Nr. 47. We Lwowie Sobota dnia 16 Luteg[illegible] 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Groźba przesilenia.

Lwów 15. lutego

Od zwycięstwa jenerała Boulangera minęło już stosunkowo dość wiele czasu — ale mimo to sprawa zajmuje jeszcze dzisiaj prawie wyłącznie opinję publiczną w stolicy nadsekwańskiej a za nią także w całej Francji. Byłoby to optymizmem niczem nie usprawiedliwionym, gdyby ktoś chciał utrzymywać, że zwycięstwo byłego republikańskiego ministra wojny było dla rzeczypospolitej sprawą obojętną, że upadek wspólnego kandydata republikańskiego w Paryżu był faktem mało znacznym dla obecnych mocodawców republiki. Owszem można z całą otwartością wyznać, że wynik ostatnich wyborów uzupełniających w departamencie nadsekwańskim był faktem bardzo wielkiej dla Francji doniosłości, był wypadkiem, którego skutki w niezbyt już może odległej okażą się przyszłości.

Gdyby jeszcze na to potrzeba było dowodu, wówczas obecne zachowanie się większości republikańskiej w izbie deputowanych parlamentu francuskiego zupełnie byłoby wystarczającem. Z całą pilnością i całą gorliwością przemyśliwają teraz republikanie nad tem, jaki wynaleźć środek zaradczy przeciw Boulangerowi, aby był zarazem lekarstwem na chorobę, która teraz z szybkością zarazy szerzyć się poczyna po całym kraju, a którą w naukowych kołach prawie-medycznych ochrzczono mianem boulangeryzmu, czyli *boulangitis*. Czy usiłowania pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem, czy udało się Eskulapom politycznym nad Sekwaną wynaleźć poszukiwany lek? Różni różnie na to odpowiadają. Zależy to więc od osobistego zaufania i od osobistego gustu, czyim słowom większą trzeba dać wiarę. Republikanie, albo wyrażając się dokładnie, przyjaciele obecnego rządu utrzymują z całą stanowczością, że im się już udało wynaleźć środek lekarski przeciw Boulangerowi.

Przedewszystkiem donoszą z Paryża, że nowemu ministrowi sprawiedliwości, panu Guyot'owi, udało się bez uciekania się do środków nadzwyczajnych i ustaw wyjątkowych, w obecnie obowiązujących ustawach wyszukać kilka paragrafów, które będzie można ze skutkiem zastosować przeciw agitacjom eksministra i eksjenerała. Przyszłość dopiero okaże, ile w tem prawdy. Zbytniego zaufania zapewnienia te nie obudzają — a strona moralna takiego prokuratorskiego interpretowania obowiązujących ustaw jest z pewnością bardzo — słaba. Ważniejszem jednak po nad te sztuczki interpretatorskie jest to, co sam parlament za inicjatywą prezydenta gabinetu panu Floquetowi chce uczynić, aby nieszkodliwym zrobić wzrastający z dniem każdym wpływ jenerała Boulangera. Gdy przed laty kilku wprowadzono wybory z list — a wiadomo, że myśl ta wyszła od Gambetty — wszyscy republikanie spodziewali się ogromnego wzrostu swoich sił moralnych i materjalnych, spodziewali się, że po wyborach z list wejdą do izby w liczbie znacznie wzmocnionej, że w liczbie wybranych będzie mniej tak zwanych wielkości lokalnych, a natomiast więcej ludzi naprawdę zasłużonych i znanych w kraju. Nadzieja ta zawiodła. Wybory wypadły na korzyść bonapartystów, a jeszcze więcej orleanistów. Dzisiaj okazuje się, że ze zmienionego systemu wyborczego olbrzymie korzyści ciągnie jenerał Boulanger, a gdyby zachowano ten system, musiałby w przyszłości jeszcze większe mieć zeń korzyści. Było to publiczną tajemnicą, że jenerał Boulanger ma zamiar przy przyszłych wyborach ogólnych postawić nazwisko swoje na czele, jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej przeważnej części list w całym kraju, aby w ten sposób stworzyć dla siebie coś w rodzaju sztucznego plebiscytu.

Aby temu zapobiedz, postanowił rząd zmienić system wyborczy i wprowadzić, miasto wyborów z list, napowrót dawne wybory okręgami. Izba zrozumiała intencje rządu i zgodziła się na zmianę. Według telegramów, nadeszłych wczoraj z Paryża, i komisja senatu francuskiego zgodziła się już na zaprojektowaną zmianę. Nie ulegało więc wątpliwości, że i na plenarnem posiedzeniu senatu ustawa będzie uchwaloną. To się też stało, tak, że prezydent republiki będzie mógł ją ogłosić w *Journal Officiel*. Czy rzeczpospolita będzie naprawdę tą ustawą uratowana; czy Boulanger będzie już w istocie nieszkodliwym? Republikanie spodziewają się tego, zwłaszcza że kilka umieścili paragrafów, które będą mogły być zawadą plebiscytowym pragnieniom jeneralskim. Nie wolno będzie na przyszłość przyjść do izby z kilku mandatami. Kto jeden posiada już mandat, ten nie będzie mógł już gdzieindziej kandydować.

Cóż na tem zyskują republikanie? Czy mają sposób na to, aby zakazać wyborcom głosować na tego kandydata, którego sami chcą? A jeżeliby nawet unieważnili głosy wszystkie, oddane za wybranym już Boulangerem, czyż przez to zmniejszy się popularność — byłego ministra wojny. Jakikolwiek zresztą będzie skutek nowej ustawy, wątpić należy, aby ona wystarczyła do zwalczenia wzrastającego wpływu jenerała. Innych na to potrzeba środków — a na nie republikanie zdobyć się nie mogą. Okazuje się to najlepiej przy sprawie rewizji konstytucji, która ponownie zagraża poważnem przesileniem.

Sprawozdanie komisji kolonizacyjnej.

Rząd pruski przedstawił izbie poselskiej sprawozdanie z działalności komisji kolonizacyjnej w roku 1888. Według tego sprawozdania w roku 1888 komisja kolonizacyjna zakupiła 19 większych majątków ziemskich i 9 posiadłości włościańskich. Z całego obszaru nabytego przypada na obwód rejencyjny gdański 191·87 hektarów, za które zapłacono 120.000 marek; w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim zakupiono większy majątek, obejmujący 551·43 hektarów za sumę 370.000 marek i 85 hektarów gruntów włościańskich za 87.000 marek, tak, iż ogółem zakupiono w Prusach Zachodnich 828 30 hektarów ziemi za 577.000 marek.

Daleko obszerniejsze przestrzenie nabyła komisja kolonizacyjna w W. Ks. Poznańskiem. I tak w obwodzie rejencyjnym bydgowskim zakupiła 3.636 48 hektarów własności większej za 2,157.000 marek i 140·86 hektarów gruntów włościańskich za 76.650 marek. W obwodzie rejencyjnym poznańskim komisja nabyła 5.143·70 hektarów większej własności za 2,973.505 marek i posiadłości włościańskich 376·29 hektarów za 271.550 marek.

Ogółem zakupiła komisja kolonizacyjna w 1888 roku 9.523·20 hektarów, czyli około 19.000 morgów tutejszych większych majątków, za które zapłacono 5,620.505 marek i 602·17 hektarów czyli około 1.200 morgów posiadłości włościańskich za 429.200 marek.

Doliczając do tego zakupna dawniejsze, pruska komisja kolonizacyjna dotąd nabyła 36.097·33 hektarów większej posiadłości za 21,013.156 marek i 1.288·34 hektarów gruntów włościańskich za 870 125 marek, czyli razem 37.386 hektarów 34 arów, za które zapłaciła 21,883.281 marek 20 fenigów.

Średnia cena kupna wynosi 585 marek 32 fen. za hektar.

Wszystkie grunta zakupiono z jednym wyjątkiem od Polaków. W roku 1888 ofiarowano komisji kolonizacyjnej do kupna z wolnej ręki 78 majątków większych i 79 posiadłości włościańskich; z pierwszych 36 należało do Polaków a 42 do Niemców, z drugich 53 do Polaków a 26 do Niemców.

Według sprawozdania komisji, w roku 1888 podzielono 12 majątków, obejmujących 5.762 hektarów, na 239 parceli. Doliczając do tego rozparcelowane posiadłości dawniej zakupione, okaże się, że ogółem podzielono 11.413 hektarów, z których 702 hektarów poszło na cele publiczne, jakoto: place pod kościoły, szkoły i t. d., 649 hektarów wyłączono, jako nieużytki, jeziora i t. p. tak, iż do sprzedaży pozostało 10.602 hektarów.

Parcelacji dokonano w ten sposób, iż utworzono 24 posiadłości folwarcznych, które się nie kwalifikowały do kolonizacji, dalej 54 kolonij po 25 hektarów lub więcej, 193 kolonij od 13—24 hektarów, 206 kolonij w rozmiarze od 4—13 hektarów i 39 kolonij do 4 hektarów.

Korespondencje.

Kraków 14. lutego.

(Z posiedzenia Rady miejskiej — Oskarżenie przeciw urzędnikom magistratu. — Odczyt dr. Odo Bujwida. — Zastój w handlu. — Rozpoczęcie zabaw. — Teatr.)

Na dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej przybył nowy starosta i delegat namiestnika, p. Kuczkowski, dla poznania się z członkami miejskiej reprezentacji. Przybyłego delegata powitał prezydent Szlachtowski i podziękował mu za przybycie zapewnieniem, iż rada dążyć będzie zawsze do uwzględniania wymagań rządu, którego p. Kuczkowski jest obecnie przedstawicielem i postara się o takie samo porozumienie, jakie zawsze istniało pod poprzednikami delegata.

P. Kuczkowski w dłuższem przemówieniu usprawiedliwił, dlaczego dopiero w parę tygodni po objęciu urzędowania znalazł czas na zaznajomienie się z członkami rady, a przyczyną tego były smutne wypadki obchodzące całe państwo, oraz pobyt namiestnika w Krakowie. Zapewnił o najszczerszych swoich chęciach pracowania zgodnie z reprezentacją miasta na tegoż pożytek i poleciwszy się życzliwości wszystkich radców, uścisnął każdemu rękę — poczem opuścił salę.

Wizyta delegata namiestnika w radzie, w obec okoliczności, iż żaden z poprzedników p. Kuczkowskiego tego nie czynił — wywarła, o ile sądzić można, dość przyjemne wrażenie.

Z porządku dziennego uchwalono zatwierdzić w zasadzie projekt przeprowadzenia nowej ulicy, łączącej ulicę Kolejową z ulicą Wielopole. Nowa ta ulica przetnie 16 morgów dotąd niezabudowanego gruntu o stosunkowo bardzo niskim terenie, lecz w części miasta, która, jako blisko głównego rynku, niezawodnie szybko się zabuduje.

Udzielono kilku osobom prawo przynależności do gminy — wreszcie adwokat dr. Propper poruszył sprawę zbyt wysokich kosztów, ponoszonych przez miasto na tak zwane przechodowe kwatery dla oficerów. Rezolucje w tej mierze odesłano do sekcyj, będą więc raz jeszcze przedmiotem obrad. Lekarzem miejskim wybrany został na poufnem posiedzeniu rady dr. Stanisław Koy, pedjatra.

Ubliżająca nieobecnym dyskusja w publicznem miejscu ma być w najbliższym czasie przedmiotem jawnej rozprawy karnej w tutejszym sądzie. Z wiarogodnego źródła informują mnie, iż kilku obywateli, między nimi jeden członek rady miejskiej, oraz jeden młody adwokat tutejszy w pewnej cukierni głośno zarzucali urzędnikom krakowskiego magistratu przedajność, tj. tak zwane „łapownictwo." Wypadkowym świadkiem tej dyskusji był właśnie jeden z urzędników, który, nie mięszając się do rozmowy, zawiadomił o zajściu swoją zwierzchność. Sprawa omawianą była na posiedzeniu magistratu i postanowiono żądać od owych oskarżycieli z cukierni satysfakcji. Dziś miała się odbyć rozprawa sądowa, lecz z formalnych względów odroczono ją, a rzecz całą odstąpiono prokuratorji. O przebiegu i nazwiskach osób — może niesłusznie oskarżonych — po zawyrokowaniu nie omieszkam donieść.

Dr. Odo Bujwid z Warszawy, posiadający tam własną lecznicę, w której stosuje metodę Pasteura leczenia wścieklizny miał tu wczoraj odczyt publiczny na dochód Bratniej pomocy akademików. Dr. B. mówił o mikrobach i metodzie leczenia wścieklizny według Pasteura. Słuchaczów zebrało się niewielu, a grona członków wydziału lekarskiego ani treścią, ani formą odczytu warszawski lekarz nie zadowolnił.

Kupcy narzekają na niepamiętny zastój w interesach, od paru tygodni czuć się dający. Handle galanteryjne, sprzedające w tym czasie wiele przedmiotów tak zwanych ka[illegible]wal[illegible]wych, [illegible] nie mają kupujących. Tymczasem powstrzymany w swym biegu karnawał rozpoczyna się nieśmiało. Zapowiedziano napowrót trzy bale, a mianowicie: „Zgody", Stowarzyszenia rękodzielników, na cel budowy własnego domu; młodzieży akademickiej na rzecz ubogich kolegów i Towarzystwa strzeleckiego zabawę z tańcami w skromnych toaletach.

W prywatnych kółkach wszakże, nawet w arystokratycznej sferze, zabawy odbywają się i są dosyć ożywione. Wpływa to na zmniejszenie się liczby osób, uczęszczających do teatru, któremu, nawiasem mówiąc, w bieżącym sezonie pod materjalnym względem bardzo licho się wiedzie. Na oryginalnych wcale nieźle granych sztukach bywają pustki. Tydzień widowisk wcale nie było, potem orkiestra wojskowa grywać nie mogła, więc znów pustki, aż wreszcie na maskarady, z których jaki taki dochód chyba musiał wpływać — zabroniono uczęszczać oficerom. A należeli oni do zwolenników tych zabaw i licznie na nie przybywali. Dyrekcja zapowiada występy p. Żelazowskiego ze Lwowa, które odbędą się w tych dniach, oraz paru artystów i artystek sceny warszawskiej.

Wiedeń 13. lutego.

(Ustawa o domach składowych).

Pod wrażeniem strasznej katastrofy, w pierwszej chwili najważniejsze nawet sprawy monarchji i krajów usunięte zostały na drugi plan — trudno było skupić uwagę na co innego, jak na to jedno zdarzenie, które przenikało wszystkie umysły. W ten sposób dziś dopiero przychodzą pod dyskusję sprawy, które dla swej pierwszorzędnej wagi, w każdym innym czasie od pierwszej chwili nie uszłyby były uwagi. Taka sprawa stała właśnie na porządku dziennym Rady państwa w chwili nadejścia wieści o katastrofie w Meyerlingu i taż sama sprawa dziś jeszcze toczy się w izbie deputowanych. Mam na myśli ustawę o publicznych domach składowych.

W dniu 30. z. m. toczyła się dyskusja jeneralna nad tą ustawą, o której nawet tutejsze dzienniki — zajęte jedynie tragiczną śmiercią cesarzewicza, ledwie pobieżną umieściły wzmiankę. A jednak sprawa to pierwszorzędnej wagi i trudno zrozumieć obecnie toczącą się dyskusję, nie znając przebiegu dyskusji jeneralnej, a tem trudniej będzie zrozumieć dalszą dyskusję nad najważniejszymi paragrafami ustawy. Dlatego też uważam za konieczne, podać chociażby pobieżnie sprawozdanie z owego pierwszego dnia dyskusji. Dyskusję zagaił jako referent pan Biliński przypomnieniem, że rychłe uchwalenie tej ustawy, stanowi ważny nader interes rolnictwa. Następnie zabrał głos poseł Neuber, który przemawiał ze stanowiska stanu kupieckiego, zaznaczając przedewszystkiem trudności w otrzymywaniu koncesji. Do otrzymania koncesji bowiem potrzeba korzystnej opinji izby handlowej, naczelnej rady kultury krajowej, rozmaitych korporacyj, a dopiero po tem wszystkiem bardzo wysokiej kaucji i zezwolenia ministerstwa. Pan Neuber wyraził mianowicie obawę, że w krajach, gdzie wre walka narodowościowa, przedsiębiorcy należący do narodowości „majoryzowanej," nigdy koncesji nie otrzymają, czyli jasno powiedziawszy wyraził obawę o niemieckich przedsiębiorców w Czechach. Ważniejszym był zarzut podniesiony, przez tego posła (a następnie w dyskusji szczegółowej przez p. Kaisera) co do paragrafu 7, który zezwala na refakcje od taryfy dla firm, mających większe ilości produktów na składzie. Pan Neuber na podstawie cyfr, zaczerpniętych z zarządów kolei i zarządu miejskiego [illegible] w Wiedniu, udowodnił, że refakcje [illegible] zawsze na korzyść jednej kliki, gdyż prawie [illegible] jeden przedsiębiorca nie rozporządza tak znaczną ilością towaru, któraby do refakcji rzeczywiście uprawniała. Tworzą się zatem spółki, które [illegible] towar sprowadzają i stają się zawiązkiem [illegible] kartelów, gubiących mniejszych producentów. W składzie miasta Wiednia skonstatował p. Neuber, że na 100 firm, korzystających z refakcji, ledwie pięć ma do tego rzeczywistego prawo.

Najważniejszym jednak był zarzut, podniesiony przez pana Neubera przeciw paragrafowi 12. tej ustawy, który orzeka, że przedsiębiorstwo domu składowego nie ma prawa do dawania na towar zaliczek, a może tylko wydawać warranty, które swoją drogą lombardować można w bankach lub u prywatnych kapitalistów. Otóż zdaniem pana Neubera, paragraf ten już dlatego jest złym, że nic łatwiejszego jak obejść go. Tak np. już dzisiaj jeden z banków wiedeńskich ma koncesję na dom składowy w Wiedniu, z dniem wejścia w życie ustawy założy taki dom składowy, wyda nań osobne akcje, a sam jako bank dawać będzie zaliczki na własne towary. Dalej wymaga także interes miast, ażeby właściciel domu składowego mógł sam wydawać zaliczki, bo dążyć wszakże należy do tego, ażeby przedewszystkiem miasta jako takie, otrzymywały koncesje. Miasto Wiedeń np. lokuje swoje kapitały na $2^1/_2$ procent, dlaczegoż tak tani pieniądz nie mógłby wyjść na korzyść producentów rolniczych i kupców.

Minister Bacquehem odpowiedział na te zarzuty tak ogólnikowo, iż prawie sądzićby można, że miał mowę przygotowaną w obronie przedłożenia rządowego, którą wypowiedział bez względu na faktycznie podniesione zarzuty.

Następnie zabrał głos baron Sochor, zwracając się wyłącznie przeciw paragrafowi 12. (przeciw któremu w Kole polskiem również stanowczo wystąpił p. Struszkiewicz.)

Pan Sochor zarzucił ustawie, że opiera się na stosunkach kredytowych takich, jakie w Austrji nie istnieją. Ruchomy kredyt dla rolnika w Austrji prawie nie istnieje. Studjując odnośne stosunki, dochodzi się do rezultatów na pierwszy rzut oka wręcz niemożliwych. Stosunki te po-

---

3)

Co ma być, będzie.

Nowela

przez

Juljusza Obertyńskiego.

(Ciąg dalszy).

Panna Agnieszka Izabella, córka ś. p. Witolda Rymbajłły, pozostawszy wcześnie sierotą, a odziedziczywszy bardzo maleńką po rodzicach fortunę, mieszkała przy żyjącej wówczas ciotce Domiceli w Ciotuni. Matka natura była dla panny Agnieszki macochą. Małego była wzrostu, o konopiastych włosach i maleńkich siwych oczach, a twarz zbyt czerwona, jak ramy starego obrazu, upstrzone była nigdy nieschodzącemi piegami. Nie dziw więc, że nie posiadając ani majątku, ani urody, kwitła całemi latami w Ciotuni, aż nareszcie przekwitła, „poszła w słup jak sałata", jak jakiś złośliwy kawaler ogrodniczo się o niej wyrażał. P. Rymbajllanka wbrew przysłowiu, że „każda Agnieszka znajdzie swego Franciszka", pozostała dotąd panną. Byłaby już chętnie zrobiła ustępstwo co do Franciszka, ale cóż? żaden kawaler z pierwszem lepszem kalendarzowem imieniem nie zgłaszał się do jej ręki wcale. Naturalnem tego następstwem był zły humor i złośliwość, które z czasem rozgoryczyły jej charakter. Później z konieczności, dla zajęcia oddała się dewocji. Całemi dniami peregrynowała po kościołach, żadnego nie opuściła odpustu, procesji, pogrzebu i ślubu. Ćwiczenia te zajmywały jej czas, wypełniały próżnię serca. Można ją było spotkać kilkakrotnie dziennie, ubraną w jedwabną salopę, w zamykanym kapeluszu, nad którym niby obłoczek unosiła się podniesiona woalka, biegnącą pospiesznie z nieodstępną torebką na prawem zawieszoną ręku, na dnie której spoczywały: futerał z okularami, kawałek milowej świecy, paczka szwedzkich zapałek, różaniec z książką do nabożeństwa i dwa zeszyciki własnoręcznie odpisanych do św. Antoniego modlitw. Nieprzyjaciółki panny Agnieszki twierdziły, że niepotrzebnie molestuje świętego, prosząc o małżonka i dowodziły, że gdy św. Antoni zgubionych tylko rzeczy był patronem, a p. Agnieszka nieposiadając małżonka, zgubić go oczywiście nie mogła, musiał pozostać głuchym na jej prośby. Przechodząc ulicami, bacznie przypatrywała się wszystkiemu, ogłoszeniom i plakatom, kartkom pośmiertnym szczególną poświęcała uwagę, nieboszczyków w dokładnej utrzymując ewidencji. Czas i miejsce odbyć się mających ślubów wiedziała również dokładnie. Z nabożeństwem łączyła mnóstwo zabobonów i przesądów; wierzyła w sny, w feralność piątku, poniedziałku i liczby 13, zasięgała rady kabalarek. Mimo więc nieustannych żarliwych ćwiczeń i praktyk nabożnych, ułomną i słabą była istotą, jak każdy zwykły śmiertelnik. Zwłaszcza dwa główne grzechy: gniew i zazdrość trzymały ją jak w kleszczach. Ludzie swym indyferentyzmem pobudzali ją do gniewu, zazdrość wzniecały pary zakochane lub na ślubnym stojące kobiercu. Wiedziała o swych grzechach, brzydziła się nimi, i starała się ich pozbyć, lecz daremne były jej usiłowania. Jedyną na to radą, jedynym ratunkiem było zamążpójście. Środek ten niebył pannie Agnieszce wstrętnym wcale, lecz gdzie dostać go, jakim sposobem?

Po krótkiej chorobie ciotka Domicela umarła — p. Agnieszka pozostała samą. Opłakawszy ciotkę, którą kochała jak matkę i opiekunkę, p. Agnieszka stała się właścicielką pięknej „Ciotuni" ze wszystkiem co posiadała, z martwym i żywym inwentarzem. Ten ostatni składał się: z Fidolcia, starego, oślepłego prawie mopsa; Koci, ogromnej popielatej kotki; Runi, zwinnej wiewióreczki i dwóch czubatych kanarków. Maleńką tę menażerję otoczyła p. Agnieszka staranną pieczą, miłością prawie. Znały ją więc poczciwe zwierzątka i odpłacały przywiązaniem. Rano zwłaszcza, przy ich żywieniu, wszystkie witały ją radośnym chórem, miauczeniem, skomleniem, świstem i świergotem. Kanarki były jej ulubieńcami, a gdy w gniazdku okazały się maleńkie żółte pisklęta, radość jej nie miała granic. Całemi godzinami siedząc nad klatką, zapatrzona w to miniaturowe życie rodzinne, wzdychała, a nieraz łza zakręciła się w oku i potoczyła po twarzy. Biedna istota! wszak i ona miała serce stworzone do kochania, w którem leżały złożone skarby uczucia, jakiemi Bóg każde kobiece wyposaża serce. Żal do ludzi, do świata, zawiedzione nadzieje, niezziszczone marzenia rozgoryczyły jej serce i pokryły niby grubą warstwą chwastów, pod którą spoczywało zdrowe ziarno uczucia. Śmieszną była, złośliwą, zgorzkniałą — lecz była człowiekiem domagającym się praw przyrodzonych, należnych każdemu. Gdy została właścicielką Ciotuni, nadzieja wstąpiła w jej serce. Może teraz znajdzie się jaki konkurent do jej ręki? nie dla jej osoby, lecz z materjalnych względów, wiedziała to dobrze, była bez złudzeń — mniejsza o to, byleby się znalazł! W jesieni życia, lat kilka szczęścia domowego u boku kochanego małżonka, opłaciłyby lata cierpień, oczekiwań i tęsknoty! P. Agnieszka postanowiła wystąpić czynnie, nie czekać, lecz działać zaczepnie, podać szczęściu rękę. Z tego zamiaru zwierzyła się swej przyjaciółce, towarzyszce lat dziecinnych, prosząc o pomoc.

* * *

... Zgadnij z czem przychodzę? — mówiła p. Celestyna Kistrin.

— Pewnie ze złą wiadomością, przywykłam do tego i nie dziwne wcale — odrzekła z goryczą p. Agnieszka.

— Tego nie powiadam.

— Ale ja jestem pewna.

— Zaraz ci opowiem, posłuchaj. Naprzód dyplomatycznie wybadałam, czy ma chęć do małżeństwa...

— Oczywiście, że jej nie ma. Ci starzy kawalerowie tacy zatwardziali grzesznicy...

— No, no, nie są tak źli jak sądzisz — ale dajże mi się wygadać. Cóż mówiłam? aha! Otóż skłonny jest do małżeństwa, kawalerstwo już mu dopiekło i...

— Ah! proszę? w sam czas, gdy już wyłysiał i podstarzał się dobrze.

— Ależ moja Agnusiu! nie przerywaj mi, gdyż nigdy nie skończę, tracę wątek.

— Przepraszam cię, milczę i słucham.

— Kawalerstwo mu tedy dopiekło i chętnieby się ożenił — powiada, że czuje powołanie, tęsknotę za rodzinnem życiem i że dobrym byłby mężem.

— Wszyscy oni anioły, przed ślubem! Dopiero potem [illegible] rogi.

— Rogi? Cóż znowu! O ile wiem, nie posiada ich wcale, chyba im przyprawią.

— Czy wspominałam co o rogach? Fe! apage! — wyciągając przed siebie rękę, zawołała przestraszona panna Agnieszka — wyrwało mi się mimowolnie, przepraszam.

— Nic nie szkodzi wracam do rzeczy. Wybadawszy jego usposobienie, przystąpiłam do spowiedzi.

— Co? Jaktę do spowiedzi?

— No tak, wybadałam ile ma lat, dochodów, stosunki rodzinne?

— I cóżeś się dowiedziała, co? moja droga! przysuwając się do p. Kistrin, ciekawie pytała p. Agnieszka.

— Rezultat dosyć zadowalniający. Lat ma czterdzieści dziewięć.

— Tyle? — nie myślałam — nie wygląda na to.

— To najważniejsze. Ta metryka jest prawdziwa jaką się nosi na twarzy; czasem młody jest starym, a stary wydaje się młodym.

— Dochody jego wynoszą rocznie 1.800 zł.

— Tysiąc ośmset! nie spodziewałam się tego.

— Jakto? czy za mało?

— Przeciwnie, mniemałam, że nierównie mniej posiada.

— Dalej dowiedziałam się, że z bardzo starej szwedzkiej pochodzi rodziny; pieczętuje się jakimś Ichtiozaurusem, nie wiem co to za herb.

— I ja nie, ale wiedzieć nie możemy, skoro szwedzki.

— Prawda. Mniejsza o to, dość, że jest starego rodu potomkiem, 149-tym jakimś z rzędu Erykiem; nic tego nie rozumiem, jak cię kocham, powtarzam tylko jego własne słowa.

— W takim razie świetny to ród, ktoby to był myślał!

— Widzisz, same masz niespodzianki i to miłe.

— Cóż dalej?

— Już [illegible]ko [illegible] nie dość?

— Proszę cię, moja droga, a cóż on? pytał się o osobę, był ciekawym.

— Oczywiście, wyspowiadawszy się, począł wypytywać o ciebie.

— Jakto, o mnie? powiedziałaś mu moje nazwisko? bój się Boga!

— Cóż znowu! o [illegible] osobę, a więc naturalnie o ciebie. Tak łapiesz za słowa, że nie podobna dojść do końca.

— Przepraszam cię, moja Cesiu; więc o cóż pytał? o co?

— Te same stawiał pytania. Najprzód o wiek...

— Cóżeś mu powiedziała? — niespokojnie wtrąciła p. Agnieszka.

— Że odpowiedni.

— Bardzo sprytnie, a cóż on na to?

— Nie bardzo był zadowolony; ale wytłumaczyłam mu, że to niedelikatnie badać wiek kobiety, więc zamilkł. Później pytał o dochody.

— A ty co?

— Odpowiedziałam: dostateczne.

— Doskonale! spryt masz moja droga nadzwyczajny. Czy zadowolił się tem?

— Nie — pragnął koniecznie wiedzieć cyfrę.

— Szkaradni ci mężczyźniska! materjaliści do szpiku kości! grosz i grosz, marna mamona, to u nich główna rzecz; wielbiciele i słudzy złotego cielca! — zarumieniona gniewem piorunowała p. Agnieszka.

— Dajże pokój! przecież za złe brać im nie można, że dbają o pieniądze; bądź co bądź, do życia one potrzebne, tem bardziej, że mu głównie chodziło o rodzinę.

— Rodzinę, czyją? jaką?

— Takie same postawiłam mu pytanie, wiesz, co odpowiedział. Chodzi mu o waszą rodzinę rodzinę własną, jaką mieć będziecie.

— Ah!.. — spuszczając oczy, wykrzyknęła p. Agnieszka. — Na czemże ostatecznie stanęło?

— We czwartek będzie u nas. No, wywiązałam się z mego zadania, zdaje mi się, dość dobrze. Wiecie wszystko, co potrzeba, teraz przyszłość od was samych zależy.

— Niechże cię uściskam, droga Cesiu, prawdziwie spisałaś się po mistrzowsku, jak najlepszy dyplomata; dowiedziałaś się wszystkiego, nic powiedziawszy w zamian nic. N[illegible] drogusiu!... poczciwa... kochana C[illegible]...

— Teraz odchodzę, bywaj zdrowa, zasiedziałam się u ciebie. D[illegible] we czwartek przyjdziesz, spodziewam się.

— Chybabym zacho[illegible] — A[illegible] moja droga, do widzenia!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zostają w ukryciu z powodów bardzo prostych. Oto ci, którzy pożyczają pieniądze na lichwiarski procent, wstydzą się przyznać do tego, ci zaś, którzy takie lichwiarskie interesa robią, tak są o swej własnej uczciwości przekonani, że nigdy swoich interesów za lichwiarskie nie uważają.

Pan Sochor przytoczył znany u nas aż nadto system pobierania odsetek za krótkie termina, centami, tak że na pozór tani kredyt równa się najstraszniejszej lichwie. Na targach tygodniowych zwyczajny procent jest cent od guldena za tydzień, a procent taki płacą wcale zamożni i dobrze sytuowani gospodarze. Przy zbożu trudno nawet dojść prawdy, bo nigdy nie wiedzieć, żali to sprzedaż, pożyczka lub też interes zaliczkowy. Tyle jednak jest pewnem, że po zrobieniu interesu, ten kto zboże swoje sprzedał, chociaż może jeszcze coś winien został, bardzo jest zadowolonym, jeżeli jeszcze może powiedzieć, no, Bogu dzięki, że się kłopotu pozbyłem! Producent mały zależy co do ceny zupełnie od najbliższego kupca a jeżeli nie zostanie kredyt rolniczy uregulowany, ani ustawa o spadkach włościańskich, ani żadna inna ustawa nie powstrzymają ruiny. Przeciw udzielaniu kredytów przez same domy składowe, występują właśnie tylko kupcy, bo obawiają się konkurencji taniego kapitału. Inaczej trudno zrozumieć ten cały krzyk, bo wszakże producent z pewnością żalić się nie będzie, jeżeli dzięki konkurencji otrzyma tani kredyt.

Warranty nie wyrażają, jakiego rodzaju jest towar, konsument warranta nie kupi, bo jeden potrzebuje pszenicy miękkiej, drugi twardej, jeden czerwonej, drugi znów innej, a tego wszystkiego w warrancie nie ma. Interesa, polegające na sprzedaży warrantów, robią się tylko tam, gdzie warranty wydawane bywają pod gwarancją maklerów zbożowych, n. p. w Anglji. Przedłożenie wychodzi z przypuszczenia, że warranty stanowić będą rodzaj papieru wartościowego światowego. W istocie jednak któż nawet w Wiedniu weźmie papier, wydany n. p. przez konsorcjum zaliczkowe w jakiejś odległej nieznanej mieścinie? Wszakże do pewności tego papieru potrzebną jest także gwarancja dobrego zarządu. Z tych wszystkich powodów, oświadczył p. Sochor, że przy dyskusji szczegółowej przemawiać i głosować będzie przeciw paragrafowi 12.

Po p. Sochorze przemawiał jeszcze p. Hevera, który również domagał się innej stylizacji paragrafu 12.

Wskutek wiadomości o katastrofie w Meyerling, posiedzenie naonczas przerwano.

Paragraf 12. tej ustawy jeżeli dla kogo, to dla naszych producentów największą ma wagę i dlatego wynik dyskusji szczegółowej budzi największe zajęcie. Mojem zdaniem trudno wyrazić tu zdanie ze stanowiska ogólnego, krajowego, bo interesa kupca i producenta są w tym razie zupełnie sprzeczne. Kupcom zależy na tem, ażeby koncesjonowane domy składowe nie odebrały im tak korzystnego interesu, jakim jest dawanie zaliczek na zboże, producentom zaś zależeć musi na tem, ażeby w dawaniu zaliczek istniała jak najrozleglejsza konkurencja, powodująca jak najtańszy kredyt. Niestety kupcy umieją chodzić koło swoich interesów, producenci zaś zasypiają gruszki w popiele. *(Ad)*

Londyn 11. lutego.

(Proces Parnella. — Zeznania zdrajcy z... patrjotyzmu.)

Zebrana po ferjach świątecznych komisja Parnellowska przez 14 dni z rzędu zajęta była bez przerwy odczytywaniem stosu listów, których treść ma wykazywać ścisły związek pomiędzy przewódcami irlandzkimi a Fenianami i resztą tego rodzaju tajnych stowarzyszeń w Irlandji. W jaki sposób redakcja *Times*'u przyszła w posiadanie tych listów prywatnych, nie jest rzeczą wyjaśnioną. Nie ulega atoli wątpliwości, że większa ich część została prawym tychże właścicielom skradzioną i za grube pieniądze *Times*owi odprzedaną. Co do treści tej całej korespondencji, miała ona być niesłychanie nudną, z wyjątkiem tu i owdzie rozsianych szczegółów z codziennego życia piszących, a szczegółów tak drastycznej nieraz natury, że odczytujący je funkcjonarjusz widywał się zniewolonym urwać nie jedno zdanie w połowie i ze zgorszeniem na obliczu wręczał list taki jener.-prokuratorowi sir Ch. Russelowi. Ten z powagą, odpowiednią do swego urzędu, podawał pismo jednemu z trzech członków trybunału do odczytania, poczem list wędrował do drugiego i trzeciego, wreszcie wracał do prokuratora. Po upływie dwu tygodni uporano się w końcu z tym „materjałem dowodowym" i przystąpiono do przesłuchiwania nowych świadków. Od tej chwili rozprawa zaczęła ożywiać się wielce, gdyż zacytowani są to Fenianie amerykańscy, lub członkowie stowarzyszenia „Irlandz. republ. bractwa" i „Zjednoczonego bractwa" — czyli trzech towarzystw, które zawsze zalecały Irlandczykom wojnę dynamitową przeciw Anglji i wszystkie zamachy w Londynie, mordy w Phönixparku itp. akty zemsty i gwałty.

Zaraz pierwszy świadek, major L. Caron, wyrecytował niesłychanie zajmujące szczegóły o organizacji Fenian, ich zamiarach i działalności. Ten pan eksmajor jest oryginalnym w swoim rodzaju egzemplarzem angielskiego Wallenroda. Przez 20 lat zdradzał z pobudek — jak powiada — patrjotycznych, odgrywał rolę nikczemnego szpiega z miłości dla ojczyzny. Sport to w każdym razie niezwykły i nieponętny. Lecz przypatrzmyż mu się bliżej. W czasie północno-amerykańskiej wojny domowej był oficerem w armji Stanów zjednoczonych w roku zaś 1865 wstąpił do związku Fenian. Wkrótce bowiem wybrano go do „Rady wewnętrznej", a w 4 lata później otzymał misję zorganizowania zbrojnego napadu na Kanadę, z czem równocześnie miało nastąpić wylądowanie oddziałów Feniańskich w Irlandji i zrewoltowanie całej Zielonej wyspy. Otóż ten zacny człowiek werbował dla sprawy feniańskiej ochotników w Stanach Zjed., pozyskiwał zwolenników w Kanadzie, równocześnie zaś uwiadamiał rząd kanadyjski o każdym swoim kroku. Nikt wśród spiskowców ani przeczuwał w nim przebiegłego zdrajcy — przeciwnie posiadał pełne zaufanie naczelnych osobistości. W zamian za to zdradził ich w r. 1880 po raz drugi, gdy mianowicie wysłano go do Paryża, ztamtąd zaś do Irlandji, celem lepszego zorganizowania tamtejszych tajnych towarzystw. Stojąc tedy na najpoufalszej stopie z takim Eganem, O' Kellym, Dawid'em i innymi przewódcami Fenian, informował rząd angielski o najdrobniejszym szczególe ich akcji. Dziś n. p. przed komisją opowiada, że i Parnell konferował z nim niejednokrotnie, aprobował wrzekomo jego „program czynu", wspierał majora i Fenian pieniądzmi, a nawet chciał przystąpić do towarzystwa „Zjedn. bractwa", lecz go nie przyjęto.

Przesłuchiwanie tego zdrajcy - patrjoty trwało przez kilka dni z rzędu. Z razu panowało ogólne przekonanie, że sędziowie z uzasadnionem poniekąd niedowierzaniem spoglądać będą na „dżentlemena" takiego kroju — ostatecznie atoli nie da się zaprzeczyć, że jego zeznania mają dla rzadu i społeczeństwa angielskiego niepospolitą wartość i znaczenie. Poparte bowiem datami autentycznemi i dowodami, odsłaniają wybornie całą wewnętrzną machinację tajnych związków irlandzkich. Przez 20 lat z górą — jak to wspomnieliśmy już — należąc do sprzysiężenia, prowadził Caron rodzaj pamiętnika, w którym notował wszystkie wypadki jak niemniej uwagi swoje o wybitnych członkach związku i ich stosunkach z przewódcami irlandzkimi. Zarazem zbierał wszystkie reskrypta „Komitetu egzekucyjnego" i pisywane doń listy poufne kierowników spisku i ich przyjaciół w ten zaś sposób zgromadził olbrzymi materjał historyczny i dowodowy, w równym stopniu zajmujący jak dla wielu interesowanych oczywiście arcynieprzyjemny i niewygodny. Powagę zeznań swoich poparł Caron dość korzystnie tem otwartem oświadczeniem, iż on świadom jest zupełnie, co go czeka ze strony zdradzonych przezeń spiskowców... Wie o tem, że każdej chwili zginąć może z ręki mściciela, lecz to bynajmniej nie powstrzymuje go od zeznań, gdyż ma to pocieszające przekonanie, iż w ten sposób dobrze zasługuje się swej ojczyźnie. I nie da się zaprzeczyć, że zeznania Carona wówczas staną się dla Anglji wielce pożytecznemi, jeśli zdołają otworzyć oczy zacietrzewionym pod względem Irlandji politykom w Londynie. Faktem jest bowiem, na który już godzą się najwięksi szowiniści angielscy, że nic bardziej nie sprzyjało rozwojowi spisków irlandzkich, jak wszelkie wyjątkowe ustawy dla Irlandji. W miarę zwiększania się represaljów angielskich, wpływ i potęga spiskowców rosła niesłychanie, szeregi zdwajały się pod hasłem: Uwolnienie Irlandji z pod brytyjskiego jarzma i uczynienie z niej niepodległej i samodzielnej republiki narodowej. To hasło powtarza się we wszystkich proklamacjach i rozkazach do poszczególnych obozów". Wszyscy zaś członkowie są żołnierzami tajnej armji, która według twierdzenia Carona, liczy przeszło 60.000 mężczyzn zdolnych do broni. Z gorączkową niecierpliwością wyczekuje ona dnia, kiedy Anglja, zawikłana w jakąś kampanję zagraniczną, miałaby siły swe podzielone, aby wówczas na dany sygnał z całą zaciętością, tłumioną przez tyle czasów, rzucić się na plemiennego wroga... Gorętsi — powiada Caron — chcieli to już uczynić w roku 1879, lecz znalazło się kilku rozważnych w naczelnym zarządzie, którzy oparli się naleganiom tamtych, argumentując, że „armja narodowa" nie jest jeszcze ani wyćwiczoną ani uzbrojoną należycie. Zdaje się, że w ciągu 10-lecia, które upłynęło od tego czasu, luki te uzupełniono i John Bullowi włosy piętrzą się dziś na głowie, gdy jak grom z nieba spadła nań wiadomość, co mu każdej chwili grozi ze strony znienawidzonych Irlandczyków. Zdaje się też, że skandaliczny proces obecny Parnella tę jedną przynajmniej będzie miał korzyść i dla Irlandji i dla Anglji, iż skutkiem niego powychodzą na jaw rzeczy, które przyczynią się może do usposobienia opinji angielskiej w duchu gladstonowskich reform na Zielonej Wyspie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Józef Ortyński mianowany został lekarzem dla biednych m. Wiednia w okręgu Margareten.

† **Edward Odrowąż**, emigrant z roku 1863, przeżywszy lat 46, zmarł 20. zm. w Nowym Jorku. Emigracja polska w Ameryce straciła w zmarłym jednego z najinteligentniejszych swych członków, a kraj wiernego syna, który zań krew swoją lał na polach walki o niepodległość. Sp. Edward Odrowąż urodził się w Galicji i tu pierwsze odbierał nauki. Oddany na wykształcenie wojskowe do akademji marynarskiej, ukończył takową świetnie, poczem przydzielony został do czynnej służby na statkach wojennych w portach austrjackich. Właśnie przebywał na czasowym urlopie w roku 1863 u krewnych swoich w Królestwie, gdy wybuchło powstanie. Miłość do ojczyzny, w połączeniu z młodocianym zapałem przezwyciężyły wszystkie względy. Zrzuciwszy mundur austrjacki, wstąpil pod nazwiskiem Jabłońskiego do oddziału kosynierów, by dzielić przez długi czas trudy i znoje nierównej walki. Jako podporucznik tego oddziału, który był pod komendą kapitana Zabiełły, pod Miechowem ciężko został rannym. Osłabiony upływem krwi z kilkunastu ran, które niemal pokrywały całe jego ciało, leżał przy parkanie, ogradzającym łąkę. Nagle parkan gore i nieszczęśliwy byłby niechybnie zginął w płomieniach, gdyby dwaj chłopi z sąsiedztwa, którzy spostrzegli niebezpieczeństwo, nie byli rozerwali parkanu.

Wzięty do niewoli rosyjskiej i osadzony w więziennym szpitalu, zdołał z tego, dzięki pomocy lekarza, zbiedz przez granicę do Galicji. Tam w Krakowie na Wawelu w szpitalu wojskowym lat 6 przecierpiał, poczem puszczonym został na wolność, aby zarabiać na chleb — jako kaleka o dwóch kulach. Niepowodzenia i zawody na tułactwie zagnały go do Ameryki, gdzie walczył z ciężkim losem. Była to walka o byt, o jutro, niepewna, walka gorżka i pełna cierni — harda i twarda, aż śmierć nagła udzieliła mu spoczynku, którego nie miał w życiu. Spokój jego duszy i cześć jego pamięci.

Kalendarz. Sobota (16.): Juljanny P. M. — Wschód słońca o godzinie 7. min. 15, zachód o godzinie 5. min. 16.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (regacze), lisy, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dziś o godzinie 6. wieczorem pobłogosławiony zostanie w kościele OO. Dominikanów we Lwowie związek małżeński między p. Janem Kratkim, asystentem pocztowym, i panną Zofją Mglej, córką rewidenta rachunkowego namiestnictwa.

Doktorat. P. Henryk Klarfeld, rodem ze Lwowa, kandydat adwokacki, otrzymał w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Dar. Cesarz udzielił gminie Ozimina, w powiecie samborskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr jeszcze opada. Srednia temperatura wczoraj była — 7·2°C., najwyższa — 4·0°C., najniższa — [illegible]°C.

Na dziś zap[illegible] [illegible] spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr południowo-zachodni, średnia temperatura doby około — 7°C., stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne; dziś pogodnie, w nocy zaś lub jutro śnieg, opad mierny.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Jana Gromnickiego ze Lwowa do Krakowa.

Wody, wody! wołają mieszkańcy ulicy Teatralnej i Skarbkowskiej. Studnia, stojąca naprzeciw budynku, w którym dawniej mieściła się policja, jest zupełnie zaniedbana. Brak w niej wody, a ta która jest — niemożliwa do picia. Ze względu, że nie można przypuścić, aby magistratowi nie zależało na wygodzie mieszkańców — podaje się niniejszy fakt do wiadomości tegoż.

Dla krak. szkoły sztuk pięknych. P. minister oświecenia wyznaczył dotację w kwocie 250 złr. rocznie na koszta wycieczek uczniów, podejmowanych dla zbadania zabytków sztuki pod kierunkiem profesorów.

Przeciw konfiskatom. Stosunki prasowe w Austrji u schyłku XIX. wieku są tego rodzaju, iż często żałować wypada przedkonstytucyjnej cenzury. Darmo wskazywały dzienniki na szkodliwość podobnego systemu; darmo domagały się zmiany ustawy prasowej w kierunku ograniczenia władzy prokuratorskiej — na prawicy nie znalazł się nikt z posłów, któryby sprawą tą chciał się zająć energicznie i wytrwale. Snać jednak owa gorliwość zbyteczna w konfiskowaniu musiała znużyć nawet przełożone władze, gdyż p. minister sprawiedliwości hr. Schönborn wydał okólnik do prokuratoryj, w którym — według półurz. *Politik* — zaleca „sprawiedliwsze i bardziej rzeczowe" ocenianie artykułów, nadmieniając przy tem, że krytyka przedmiotowa działalności rządu nietylko nie może być nieprzyjemną temuż, ale często nawet bardzo pożyteczną dla samej sprawy." Wszelkie uznanie należy się p. ministrowi za to rozporządzenie, ale to nie wystarcza. Sprawa ta potrzebuje koniecznie zasadniczej reformy, w drodze parlamentarnej.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Przy Dyrekcji poczt i telegrafów w Czerniowcach kilka posad asystentów pocztowych, z terminem podań do 25. lutego rb., dalej dwie posady woźnych pocztowych stałych, trzy posady listonoszów i kilka posad woźnych pocztowych prowizorycznych, z terminem podań do 2. marca rb.

Oprócz tego wiele innych posad służbowych i manipulacyjnych, po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, na Morawie itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. dep. magistratu lwowskiego.

Spór o założenie powiatowej kasy oszczędności w Samborze, której założeniu sprzeciwiała się tamtejsza rada miejska, został rozstrzygnięty w trybunale administracyjnym na niekorzyść rady gminnej. Trybunał uznał sprawę zakładania kas powiatowych jako należących do zakresu działania rad powiatowych.

Do rady powiatowej cieszanowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został p. Ludomir Lorawski, przełożony obszaru dworskiego w Łowczy.

Baronówna Marja Vetsera. Z Wiednia piszą nam: Dziś dopiero wystąpiła rodzina baronównej z wiadomością o jej śmierci. Wiele znajomych osób w Wiedniu ze świata arystokratycznego, otrzymało karty żałobne datowane z Wenecji, w których rodzina donosi, że Marja zmarła — w Wenecji na malarją...

W Wiedniu panuje prawdziwa gorączka, objawiająca się pragnieniem wydostania fotografji Marji, za jakąkolwiek bądź cenę. Ponieważ w sklepach fotografji tej nabywać nie można, gdyż te zostały uproszone, ażeby za oknami wystawowemi fotografji Marji nie wystawiały, przeto wyborne interesy robią fotografowie. Trzy są różne fotografje: jedna w negliżyku z rozpuszczonemi włosami, druga w kostjumie myśliwskim, a trzecia w zwykłej toalecie spacerowej.

Armja papieska — zmobilizowana. Od roku 1870 po raz pierwszy w tych dniach, w czasie rozruchów była mała *guardia Palatina* zmobilizowana. Naboje rozdano te same, których w r. 1870 używano.

Czem jest Ferdynand Koburski dla Europy? W wiedeńskiej korespondencji *Czasu* czytamy: „Opowiadają tu, że ks. Ferdynand Koburski miał powiedzieć: „Jestem dla Europy, jak ta pchła, która kąsa w miejscu, w którem podrapać się nie można."

Samobójstwa. Miejsce, w którem król Ludwik II. odebrał sobie życie, ma dla samobójców jakąś niezwykle przyciągającą siłę. Od czasu bawarskiej katastrofy, jest to już 9 wypadek tego rodzaju.

Król skrzypków-cyganów, Franc. Bunko, zmarł temi dniami w Peszcie w 75 roku życia. Był on nadzwyczaj popularną postacią na Węgrzech, choćby z tej racji, że w swoim czasie był ulubieńcem L. Kossutha, nadto zaś wysoce cenionym grajkiem przez wielu magnatów węgierskich. W r. 1882 bawił ze swoją orkiestrą w Londynie, gdzie przebywający wówczas artysta Joachim przedstawił go samej królowej, następującemi słowy: „Ten stary jest najlepszym grajkiem cygańskim na Węgrzech".

Bunko do końca swego życia niezmiernie dumny był z tych słów znakomitego rodaka wirtuoza.

Przepowiednia Gambetty. W artykule swoim, p. Reinach przytacza dziwną przepowiednię, odnalezioną w liście pisanym przez Gambettę w dniu 7. sierpnia 1882 r.

„Lud powierzył się Republice, aby wskrzesiła jego wielkość i szczęście; ufność ta nie pochodziła ani z przeświadczenia, ani też z wdzięczności, albowiem Republika nic mu jeszcze nie dała: lud dawał tę ufność na kredyt — wierzył.

Rozczarowanie, zmęczenie, rozjątrzenie, obawa wreszcie przy pierwszym większym wypadku politycznym, wykoleją go... Stopniowo wpadniemy w błoto demagogji, władza nie będzie w ręku niczyjem i anarchja tryumfująca chwilowo, otworzy drzwi dyktaturze zuchwałego kaprala."

A więc, kapralu Boulanger, naprzód!

Komendantem XI korpusu we Lwowie, na wypadek, gdyby ks. Württemberski został jeneralnym inspektorem piechoty, będzie dotychczasowy komendant V. korpusu, jenerał broni, bar. Catty.

Zwracamy uwagę urzędu budowniczego na kamienicę l. 4[illegible] przy ul. Sykstuskiej. Onegdajszej nocy runął sufit w mieszkaniu na 3. piętrze. Wszystkie sufity w tej kamienicy grożą zawaleniem.

Tajemnicze zniknięcie. Józefa Dudzińska, licząca lat 24, wydaliła się onegdaj z domu przy ul. Zyblikiewicza l. 11. i dotychczas nie powróciła. Pozostawiony list wskazuje, że Dudzińska zamierzała popełnić samobójstwo. Policja zarządziła poszukiwania.

Wypadek. Walenty Stachnik, woźnica, pozostający w służbie u Franciszka Brudera, dzierżawcy Grzybowic, wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy przejechał 14-letniego Stefana Błahego, który odniósł ciężkie uszkodzenie cielesne.

Ogromną awanturę wywołał onegdaj rano w szynku Gersona Piepesa przy pl. Bernadyńskim l. 1, Stanisław Zieliński przy pomocy Józefa Fiałkowskiego. Pobili oni w okropny sposób szynkarza i tegoż żonę a nadto porozbijali sprzęty i naczynia. Awanturników aresztowano.

Kradzież mąki. Judzie Piepes przy ul. Bóżniczej l. 26 skradziono z magazynu po rozbiciu drzwi, 100 kilogramów najprzedniejszej mąki.

Niewyśledzony dotychczas woźnica przejechał onegdaj na ul. Kopernika Barbarę Gall, która ciężko zraniona, odstawiona została do szpitala. Woźnica zdołał się ulotnić.

Fatalność. Z Królestwa Polskiego donoszą nam, że w Walewicach koło Łowicza zaszedł podczas uroczystości weselnej fatalny wypadek, który chyba cudem nie pociągnął za sobą smutnych następstw. Pan G., właściciel Walewic, wydawał w tych dniach za mąż córkę za hr. D. z Galicji; owoż jeden z gości, tańcząc z panną młodą, tak nieszczęśliwie przewrócił się z nią, że panna młoda, upadając, rozcięła sobie głowę i bok o kominek. Nie chcąc psuć zabawy, usiłowała sama powstać i o własnej sile udała się do przyległego pokoju, tu jednak padła zemdlona. Przywołany lekarz skonstatował, iż rana na głowie nie jest niebezpieczna, natomiast z boku musiano wyjąć zgruchotaną kostkę. Dziś ma się pacjentka już znacznie lepiej.

Na tem jednak nie koniec. Po tym wypadku oczywista nie można było więcej myśleć o zabawie; goście więc zaczęli się rozjeżdżać. Z Walewic trzeba było przejeżdżać rzekę w bród, owoż u jednego powozu, wiozącego gości weselnych, konie się potopiły, zaś u drugiego uniosły, szczęściem bez żadnego smutnego następstwa.

Rodzina pp. G. już pierwotnie nawidzaną była wypadkami. Przed kilku laty naszła p. G. w nocy cała banda rabusiów, wywaliła bez łoskotu drzwi prowadzące do jego sypialni i zbliżywszy się do niego, śpiącego, zbudziła go żądaniem wydania pieniędzy, grożąc mu śmiercią. Wówczas zabrano p. G. 75 000 złr. gotówką a tylko własnej nieuwadze rabusiów zawdzięcza p. G., iż nie stracił całego swego dość znacznego majątku w papierach wartościowych. Rządca jego, śpiący owej nocy również w pałacu, usłyszał w końcu jakiś szelest. Wstał z łóżka i chciał wejść do pokoju p. G., znalazłszy jednak drzwi zamknięte, wybiegł na dziedziniec i tu zastał u drzwi wchodowych jednego z rabusiów na straży. Przy pomocy żelaznej laski powalił go na ziemię, ale śmiały swój czyn przypłacił życiem, gdyż inni rabusie, usłyszawszy hałas, poczęli uciekać i po drodze jednem uderzeniem drąga żelaznego w głowę, zabili go na miejscu.

Przed kilku znów miesiącami pp. G. utracili 13-letniego syna, który zmarł w zakładzie OO. Jezuitów w Chyrowie.

Boulanger i.. kobiety. Jenerał pociąga ku sobie potężnym magnetem i pociąga przedewszystkiem... kobiety. Nietylko tenorowie mają szalone szczęście do słabszej połowy rodzaju ludzkiego, ma je i Boulanger, jeździec na karym koniu, w błyszczącym mundurze, zwycięzca na turniejach wyborczych i pogromca republikanów... Niejedna piękność gotowa rzucić chusteczkę rycerzowi, choć słynna jego broda blond szpakowacieć już nieco zaczęła..

Pierwszą damą, która torowała jenerałowi ścieżki ku salonom, była księżna d'Uzès. Kobieta śmiała, energiczna, przedsiębiorcza, wyborna amazonka, wcześnie przeczuła w Boulangerze zwycięzcę i z całą gotowością zaciągnęła się pod jego chorągiew. Jednając jenerałowi szeregowców, oficerów i markietanki, zjednała nawet nieprzejednaną dziewicę czerwoną, Ludwikę Michel. Jest o tem już cała legenda...

Gdzieś na poddaszu czy w suterenach księżna d'Uzès, kobięta czułego serca i apostołka dobroczynności, spotkała się przy łóżku biednej chorej z inną filantropką, oddaną całkowicie upośledzonym i cierpiącym, z Ludwiką Michel, słynną anarchistką i deportowaną za komunę do Nowej Kaledonji. Znajomość przyszła sama z siebie. Potem biedaczka umarła, a umierając prosiła pannę Ludwikę, żeby w jej imieniu wręczyła dobroczynnej księżnej jakąś pamiątkę. Pamiątkę tę przesłała Ludwika Michel nowej swojej znajomej, tłumacząc się, iż osobiście przynieść jej nie może, jest bowiem cierpiącą. Nie namyślając się długo, księżna kazała zaprzęgać i wieźć się do skromnego mieszkania na przedmieściu, które zajmuje głośna rewolucjonistka... Zastała ją w łóżku istotnie, około niej zaś kółko bliższych znajomych i przyjaciół niebogato ubranych. Kiedy ci wyszli, Ludwika Michel opowiadała uprzejmemu swemu gościowi, że są to dawni jej towarzysze z Nowej Kaledonji, którzy przychodzą ją odwidzić i poradzić się względem głosowania.

Była to właśnie chwila gorącej walki przed wyborczej między Boulangerem i Jacques'em. „Poradziłam im, żeby głosowali za Boulangerem" — dodała komunardka... Oświadczenie to zacieśniło jeszcze bardziej węzły przyjaźni między dwiema kobietami, stojącemi na przeciwległych biegunach. Zbliżyło je ku sobie miłosierdzie i Boulanger.

Ludwika zresztą jest przyjaciółką i towarzyszką również z Nowej Kaledonji Henryka Rocheforta, najgroźniejszego dziś może poplecznika jenerała, edukacja więc jej boulanżystowska była już odpowiednio przygotowaną. Rewolucjoniści przytem w dniu 27. stycznia głosowali za Boulangerem. Opinja więc Ludwiki Michel w sferach, w których obraca się zazwyczaj autorka znanych „Pamiętników" i rzewnych opowiadań z życia kanaków wyspy Nou, nie była odosobnioną.

Inną gorliwą również boulanżystką jest autorka pisująca pod pseudonimem Gyp (hrabina Mirabeau). Autorka obrazków *Autour du Mariage* i *Tout à l'égout* jest jednym z wybitniejszych kobiecych talentów pisarskich. Cechował ją pewien jałowy sceptycyzm, graniczący z wielkoświatową nudą i cynicznym prawie indyferentyzmem. Z otchłani tej zwątpienia i czczości wybawił ją .. Boulanger.

Boulanżystką jest także nader utalentowana i radykalna publicystka, pisująca dziś w *Gil Blas* pod pseudonimem Jacqueline. Była ona niedawno, jako Séverine, dyrektorką rewolucyjnego *Cri du Peuple*, w którym pomieszczała żywo i cięto pisane artykuły wstępne. Séverine-Jacquelin jest uczennicą znanego rewolucyjnego pisarza Juliusz Vallés'a i pisze w duchu jego zapatrywań, z temże samem oryginalnem zacięciem autora „Odszczepieńców" Jakóba Vingtras'a.

To są kobiety stojące na widowni, imię zaś iwic salonowych i zwykłych śmiertelniczek... legjon.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla wdowy po śp. Podwyszyńskim, pp.: N. N. złr. 3, Z. K. 1; na kościół św. Stanisława w Rzymie, Marja J. 1, Górniat 1.

Dwie zabawy urządza w tym karnawale Koło literackie. We środę dnia 20. bm. odbędzie się w lokalu Koła raut, którego siódmym i ostatnim punktem programu będzie: sextet „Harmonji" odegra najnowsze tańce. Rzeczą obecnych będzie korzystać z tego punktu programu, szczególnie że „Harmonja" ma tak obfity repertoar tańców, iż do rana nie zostanie on w całości wyczerpany. Układem części muzykalno-wokalnej, w której udział wezmą: panna Patkiewicz, panna Kubicka, p. Bron. Wysocki i kwartet humorystyczny „Lutni", zajął się p. Wszelaczyński. Panowie Frenkel i Wojdałowicz wygłoszą okolicznościowe deklamacje. Początek rautu o godz. 7. wieczorem.

Drugą zabawą, jaką Koło jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca urządzi, będzie wieczorek z tańcami w sali „Frohsinn'u". Termin odbycia się tego wieczorku wyznaczony został na „tłusty" czwartek 28. bm. Na posiedzeniu komitetu wieczorkowego, które odbyło się onegdaj, wybrano także komisję dekoracyjną, w skład której wchodzą pp. Ludwik Ramułt, architekt, Marceli Harasimowicz, artysta-malarz i Janusz Sadowski. Komisja ta niewątpliwie postara się o to, aby dekoracja sali na wieczorku, urządzonym przez Koło literacko-artystyczne, czyniła zadość wszelkim wymaganiom artystycznym.

Wieczorek akademicki, który odbędzie się w czwartek 21. bm. na dochód tow. „Bratniej pomocy", zapowiada się dobrze. Zaproszenia zostały już rozesłane, ktoby jednak nie otrzymał, zechce upomnieć się o nie w tow. „Bratniej pomocy" (Rynek 24.) między godz. 12 do 2. w południe lub 6. do 8. wieczorem. Do tańca przygrywać będzie muzyka wojskowa p. 55. pod kierownictwem p. Bachó.

Wieczorek towarzyski członków Tow. pedag. oddz. lwow., odbędzie się dnia 22. bm. o godz. 8. wieczór, w sali bibljotecznej kasyna miejskiego.

XX. Zebranie miesięczne Tow. historycznego odbędzie się w sobotę dnia 16 lutego br. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Pan Antoni Borzemski: Ocena Kroniki Miehowity. 2. Luźne komunikacje. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Na zgromadzenie Tow. gospodarskiego przyznały koleje członkom następujące obniżenia:

a) Kolej Karola Ludwika bilety II. i III. klasy pociągów zwykłych (nie pospiesznych) o $33^1/_3$% — (na czas od 22. lutego do 7. marca br. włącznie), a to w ten sposób, iż jadący II. klasą zakupują bilet I. klasy, a jadący III. klasą pół biletu I. klasy, który służy im już następnie do bezpłatnego powrotu; przeto przy wysiadaniu we Lwowie bilet oddawany być nie ma, i tylko z powrotem przedłożyć go należy do ostemplowania;

b) kolej Czerniowiecka bilety II. i III. klasy o $33^1/_3$% (na czas od 22. lutego do 7. marca włącznie), a mianowicie: dla jadących II. klasą z dozwoleniem użycia pociągów pospiesznych — dla jadących zaś III. klasą, z wykluczeniem pociągów pospiesznych;

c) kolej Państwowa zaś na swych liniach, a mianowicie: Tarnów-Leluchów — Zwardoń Chyrów-Stryj — Stanisławów Stryj-Lwów — Husiatyn-Stanisławów i Łupków Przemyśl (na czas od 22. lutego do 7. marca włącznie) obniżenie następujące: jadący drugą klasą kupią bilet III. klasy, jadący III. klasą pół biletu II. klasy.

Na kartach legitymacyjnych, które komitet Tow. gospodarskiego członkom rozesłał, mają oni położyć także własnoręczne swe podpisy.

Zakochane pary.

Kiedyż, jeżeli nie w karnawale, pora najodpowiedniejsza do opowiadania ludziom o cudach miłości i o jej wpływie oddziałującym na najpodnioślejsze nawet umysły?

Piszący o tym przedmiocie ponętnym, z góry pewnym być może wdzięczności ze strony licznego zastępu młodzieży płci obojej, żądnej stanąć na ślubnym kobiercu, lub potajemnie wzdychającej do ciepła ogniska rodzinnego... no, i gorących słów uznania ze strony ciotek i mam.

Wszak podzielacie to zdanie wy, którzy wśród wiru balowego i dźwięków muzyki umiecie wyobrażać sobie, z jakim wdziękiem pełnić będzie twarde nieraz obowiązki życia codziennego dzielny tancerz, lub urocza tancerka wasza... i wy, którym z woli losu niewesołe przypadło zadanie... garnirowania kanap i czuwania nad panienkami?..

A więc, słuchajcie!

Dokądkolwiek spojrzymy, we wszystkich dziedzinach sztuki, literatury i nauki, po wszystkie czasy i u wszystkich narodów, wszędzie spostrzegamy miłość, jako żywioł potężny, pod którego działaniem rozwijają skrzydła swoje genjusze i unoszą się nad przestworza. I ludzie najbardziej uzdolnieni, najgenjalniejsi nawet, pod tym jednym względem tak samo zupełnie są słabi, jak najzwyczajniejsi śmiertelnicy... A że tak jest w istocie, o tem przekonać może długi szereg przykładów z życia, przykładów, z których widocznem jest, jak różnorodne na natury genjalne były wpływy uczucia serdecznego, oraz jak najsilniejsze nawet dusze do szczęścia ziemskiego potrzebowały miłości...

Któż np. mógłby słuchać o Petrarce, by nie pomyśleć zarazem i o Laurze? Wielki mistrz włoski unieśmiertelnił ją w przepięknych sonetach swoich... I wielbił aż do końca życia, jakkolwiek była dla niego ideałem niedoścignionym, gdyż kiedy ją poznał, była już zamężną za Huguesem de Sade i matką licznego potomstwa...

Do miłujących się par uwiecznionych w historji, należy dalej Dante i Beatrycza. Spiewak „Boskiej Komedji" poznał tę panię serca swojego, będąc chłopięciem ośmioletniem podczas gdy ona była wtedy o rok młodszą od niego... Odtąd kochał ją z całem zaparciem, czerpał natchnienie z każdego jej spojrzenia, każdego słowa, pozostał jej wiernym, gdy została żoną innego (Szymona di Bardi) i gorzkiemi łzami opłakiwał jej śmierć przedwczesną.

Nietylko Dante zakochał się w tak młodym wieku... Znany kompozytor francuski Hektor Berlioz już w dwunastym roku życia święcił pierwszą miłość.

Poeta angielski Robert Burns miał lat czternaście, gdy po raz pierwszy kobiecie ukochanej serce złożył w dani, Byron dopiero ósmą liczył wiosnę, gdy młodziutką Mary Duff uczynił królową serca swojego, wszystkich zaś przewyższył pod tym względem Antonio Canova; największy bez zaprzeczenia z nowoczesnych rzeźbiarzy włoskich (zm. w r. 1822). Powiedział on sam o sobie, że pamięta dokładnie, jako już zaczął kochać

się, mając lat niewiele, niemniej, że przez cały ciąg życia jego najsilniejsze i najszlachetniejsze pobudki do prac artystycznych dała mu miłość. Najwymowniejszym dowodem prawdy tego wyznania jest grupa „Amor i Psyche", która Canovie zjednała najwyższy tryumf w świecie sztuki..,

Corneille, twórca tragedji francuskiej, niejednokrotnie wyznał, że szczęście, jakie znalazł w miłości, obudziło w nim i podsycało talent dramatyczny...

Mozart miał zwyczaj komponować wśród gawęd i śmiechu swojego otoczenia. A kiedy nie miał towarzystwa przy pracy, żona zastępowała mu wszystkich znajomych. Tak np. prześliczną swoją owerturę do „Don Juana" stworzył w ciągu jednej nocy przed przedstawieniem, kiedy siedziała przy nim żona i wciąż nowe opowiadała baśnie.

Kiedy Rafael malował w pałacu watykańskim lub w kościele św. Piotra w Rzymie, ubóstwiana przez niego Fornarina musiała siedzieć przy nim na rusztowaniu, gdyż inaczej, bez wpatrywania się w jej oblicze nie był w stanie rozwinąć całego artyzmu swego.

Beethoven do późnego wieku był wielbicielem płci pięknej, a jednej z jej przedstawicielek, Julji Guicciardi, zawdzięcza powstanie swoje jedna z najwznioślejszych jego kompozycyj — sonata fantazyjna, zwana także księżycową (op. 27, nr. 2.).

Kant rzadko wprawdzie mówił o kobietach, ale niekiedy to czynił, zawsze odzywał się z wielkim szacunkiem...

Sympatyczny poeta niemiecki i wojak z czasów napoleońskich, Teodor Koerner, tak pisze o wybrance swojej Toni Adamberger: „Wolno mi to wyznać bez zarumienienia, że bez niej byłbym zginął wśród otchłani, jaka rozdzielała mię przede... mną..."

Szyller, powziąwszy zamiar ożenienia się, tak pisał do Koernera: „Muszę mieć przed sobą istotę, któraby należała do mnie, którąbym mógł i musiał uszczęśliwić, w której sercu znalazłbym pociechę i pokrzepienie! I znalazł tę istotnie. Pod koniec życia, malując swoje szczęście małżeńskie, rzekł: „Z tej strony niebo nie dało mi nic, prócz radości."

Klopstock, śpiewak „Messiady", tak był szczęśliwym z żoną swoją (Metą Moller), iż ta ostatnia sama kiedyś pisała do przyjaciółki: „Wyobrazisz sobie pewnie, że ludzie, którzy się tak kochają jak my, nie potrzebują dwóch pokojów; to też siedzimy zawsze w jednym."

A co do naszych stosunków, któż nie zna owych idealnych postaci niewieścich, Maryli, Ludwiki, Delfiny, pod których urokiem tworzyli arcydzieła swoje wielcy wieszcze: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński.

A pomniejsi, a tłopoeci, a przedstawiciele starej prozy życia powszedniego, czyż każdy z nas nie ma swej Beatryczy, która mu drogę życia umila i rozświeca?

Skończyłem... i szczęśliwym się nazwę, jeśli wiązka faktów powyższych kandydatom i kandydatkom do małżeństwa (w razie konieczności), posłuży za kanwę do rozmyślań... choćby pomiędzy jedną figurą mazura a drugą...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert Joachima, który odbędzie się jutro, zapowiada się świetnie. Znakomity artysta znajdzie u nas godne przyjęcie, takie jak przed ośmiu laty. We Wiedniu dawał obecnie Joachim dwa koncerty, a trzeci urządzi nabawem po powrocie ze Lwowa, bo 22 bm. Nowością dla nas będzie fortepianista Henryk Bart, który z Joachimem wystąpi. Pan Bart należy do najznakomitszych pianistów teraźniejszych, a koncerty jego w Niemczech, Anglji i Rosji cieszyły się niezwykłem powodzeniem.

(*De.*) **Z literatury**. P. Bronisław Komorowski, zaszczytnie znany poeta-dramaturg, którego utwory dramatyczne („Krok", „Błędna gwiazda") z powodzeniem grano w swoim czasie na tutejszej scenie, wydał z początkiem bieżącego roku powieść poetycką p. t. „Kniaziowie Różyńscy", osnutą na tle XVI. wieku.

Zostawiając sobie na później dokładną ocenę *Dziennika* dzieła tego, które w dzisiejszych czasach jest niezwykłem zjawiskiem; nadmieniamy, że powieść pisaną jest przeważnie wierszem jedenastozgłoskowym, wykwintnie rymowanym, przeplatanym pięknemi oktawami i składa się z trzech części o 18 pieśniach. Pogodny wyrobiony ton powieści, prześliczne obrazowanie i oryginalna charakterystyka osób działających, muszą zaciekawić czytelnika i przenieść w krainę potężnych wspomnień, którą poeta w ostatniej oktawie „Pobudki" tak określa:

„Przypadźcie, starzy rycerze! ...
„Ciężkich mieczów wszystko czołem!
„Zbroi ja waszej nawet nie przymierzę;
„Byłoby ścisło zuchwałym mozołem!
„Pieśń swoją w wasze przybierało pancerze —
„Lecz duchem dalsze mi być z sobą społem;
„Tam — tam — gdzie trud mi oddechu nie ściesni
„Być, o przodkowie! i wasze... w znanie ... pieśni."

Nr. 4. „Śmigusa" przyniósł w dziale rycin wyborne szkice p. Brunona Tepy. Echa wyborcze, przygoda malarza i historja o cudownym dziadku — zrobione są wyborne. Pierwszą stronicę zdobi portret arcyksięcia Rudolfa, rysowany przez p. Marcelego Harasimowicza. Wśród wierszy znajdujemy Rodocia „Ja nie wiem — ale być może" i p. Konarskiego „Żywot poczciwego człowieka." Oryginał podał czytelnikom *Śmigusa* „Chińską baladę," a kronikarz tygodniowy D. E. F. poświęcił tym razem swą uwagę sprawom recenzentów muzycznych, wyborom w Kole literackiem, 24 oszczędnym kobietom i rozmaitym kwestjom, którym grozi będąca obecnie na porządku dziennym we Lwowie „Baufälligkeit."

„Markiza," najnowsza komedja Sardou, przedstawiona po raz pierwszy d. 13. bm. w G y m n a s e, zrobiła kompletne fiasco. Zarówno sam temat (dama z półświatka zaślubiająca zidjociałego markiza), jak śliski djalog i drastyczne sytuacje sztuki, wywołały ogólny niesmak wśród publiczności.

Komedja omyłek Sienkiewicza ukazała się w czwartym zeszycie wydawnictwa „An der blauen Donau." Przekładu dokonał Jan Praun.

Przegląd polityczny.

* Na posiedzeniu klubu „Zjednoczonej lewicy" w dniu 13. b. m. wybrano ponownie to samo przewodnictwo klubu z 11 członków, które funkcjonowało prowizorycznie dotychczas, zarazem zaś mianowano p. P l e n e r a przewodniczącym klubu aż do ukończenia bieżącej sesji.

* W czasie najgorętszej agitacji na Węgrzech przeciw ustawie wojskowej kilka opozycyjnych organów węgierskich wzywało niejednokrotnie bądź wprost bądź ubocznie. L. K o s s u t h a, aby wydał zdanie swoje o tej ustawie. Lecz znakomity patrjota węgierski milczał uporczywie, a teraz dopiero dowiadujemy się dlaczego milczał. Mianowicie temi dniami wystosował on list do swego długoletniego przyjaciela I. H e l f y'e g o, w którym w wyrazach najgłębszego współczucia wspomina o katastrofie w rodzinie Habsburgów, dodając równocześnie, iż ciężko dotknięty król będzie zapewne szukał ulgi we wiernem spełnianiu swoich obowiązków monarszych, pomny tej sentencji klasycznej: „*Hanc cladem domus meae vestra felicitas confortus*". Dalej potrąca Kossuth także o ustawę wojskową, co do której zamierzał ogłosić pismo otwarte, jak to zwykle czynił dawniej przy ważnych okazjach. Atoli w o b e c n i e s z c z ę ś c i a k r ó l a zamiaru tego zaniechał. Mimo to aprobuje zręczną agitację Węgrów, rozwiniętą w tej sprawie i zwłaszcza z zachwytem wspomina o końcowem przemówieniu p. U g r o n a.

* *Pester Lloyd* publikuje list katolickiego proboszcza w Koloriste (Bosnja), niejakiego Antoniego Kuczewicza, który wywołał wielką sensację. Kuczewicz utrzymuje, iż biskup Strossmayer, jako biskup bośniacki polecił w r. 1871 tamtejszym kościołom i klasztorom, by wszystkie zabytki starożytności, stare ornaty, kielichy, obrazy, aż do ustania zaburzeń w kraju przesłały do Djakowaru. Dotychczas zabytki te nie zostały zwrócone, ani też nie przysłano przyrzeczonych kopij takowych. Część tych zabytków zaofiarował Strossmayer akademji południowo-słowiańskiej.

* Z Berlina donoszą, że na rozkaz cesarza zaprowadzona będzie bezpośrednia komunikacja telefoniczna pomiędzy Berlinem a zamkiem cesarskim w Kiel, jak wiadomo, rezydencją ks. Henryka.

* Od czasu, jak *Nordd. Allg. Ztg.* powtórzyła artykuł *Hamburger Nachrichten*, ostrzegający narodowo-liberałów, aby się nie obawiali, że na przypadek śmierci ks. Bismarka znajdą się *vis-à-vis de rien*, zajmują się w Berlinie ciągle tym przedmiotem. W dalszym ciągu artykułu tego wyrażone było, że nie ma obawy, aby za cesarza Wilhelma IIgo polityka zainaugurowana przez księcia Bismarka, uległa jakiejkolwiek zmianie i żeby inny jaki „programowy człowiek", czy on się zwać będzie hrabią Waldersee, czy inaczej, zajął jego miejsce. Zamianowanie następcy odbyć się tylko może w duchu bismarkowskim *(auf den Namen Bismarck)*, a kanclerz po śmierci w ł a d a ć będzie s i l n i e j jeszcze w Niemczech niż za życia, bo cesarz, głęboko duchem polityki jego przejęty, będzie sobie sam kanclerzem.

Artykuł ten *Hamburger Nachrichten*, powtórzony przez wiedeńskie dzienniki, o stosunku narodowo-liberalnych do kanclerza, jest, choćby był tylko manewrem, objawem pewnego niepokoju i dreszczów przyszłości. Już samo tłumaczenie się, dlaczego kanclerz nie był na wysokości swego zadania podczas ostatnich obrad parlamentu, jest słabością, a chwycenie się wybiegu, iż po śmierci księcia Bismarka cesarz będzie własnym kanclerzem, jest rodzajem abdykacji w dynastji bismarkowskiej. Wszystko to jednak zapewne jest tylko grą, ale przyszłość, oparta na grze, to rzecz w świecie najzawodniejsza.

* Pisma berlińskie donoszą o zarządzeniu nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa podczas obecności cesarza przy poświęceniu chorągwi w Poczdamie. Na całej drodze, którą przebywał cesarz, pełno było konnych patroli z pułku gwardji huzarów, uzbrojonych w dzidy.

* Wiadomość, jakoby cesarzowa Fryderykowa zdaleka być chciała od kół berlińskich, uporczywie się powtarza w rozmaitych pismach. *Berliner Tageblatt* donosi o tem: Cesarzowa Fryderykowa, jak się dowiadujemy z kół dworskich, tylko krótki czas zabawi w Berlinie po powrocie swym z Anglji; prawie wcale nie zamieszka w swym pałacu w Berlinie. Zdaje się, iż zupełnie chce się usunąć od dworu i przeżyć największą część roku bądź za granicą, bądź w swej nowej posiadłości Friedrichsdorf. Protekcję nad stworzonemi przez się i zgasłego małżonka Towarzystwami i zakładami, i nadal zatrzyma; prowadzić będzie sama korespondencję z kierownikami instytutów dobroczynnych. Księżne Wiktorja i Małgorzata wszędzie jej będą towarzyszyły i także zdala od dworu żyć będą. Po większej części przebywać będą wszystkie trzy damy u królowej angielskiej Wiktorji. Cesarzowa Fryderykowa wielce cierpiała wskutek wycieczek, skierowanych przeciw cesarzowi Fryderykowi III., a charakter tej polemiki skłonił ją do postanowienia żyć w najściślejszem odosobnieniu. Przeglądanie i gatunkowanie piśmiennego spadku po cesarzu Fryderyku długi czas jeszcze ją zajmie i utrzymuje się zdanie, że cały materjał pozostanie w Anglji pod kluczem. Urzędowe pisma, które przy śmierci cesarza znaleziono w jego pokoju, urzędownie zabrano, tak że cesarzowa posiada tylko prywatne pisma cesarza.

Minister spraw wewnętrznych, Herrfurth, ma być przez cesarza wyniesiony do stanu szlacheckiego; jest on jedynym członkiem ministerstwa pruskiego, nienależącym do tego stanu.

(Telegramy z innych pism).

Paryż 15. lutego. *Pays* pod tytułem *Lourde Conquête* zamieszcza artykuł wzywający Niemcy do zwrotu Alzacji i Lotaryngji. Posiadanie tych krajów nie opłaci się ze względu na koszta, z którymi jest połączone, oraz ze względu na niebezpieczeństwo, które z tego powodu grozi Niemcom.

Wcielenie Alzacji i Lotaryngji, nastąpiło pod wpływem oszołomienia wywołanego świeżem zwycięstwem. Wierzono w Niemczech, że kraj, który za Ottonów i Barbarosy należał do cesarstwa, podda się dobrowolnie pod panowanie Hohenzollernów.

Przeoczono, że rewolucja 1789 roku była rodzajem chrztu dla wszystkich obywateli Francji, który zmazał całkowicie przeszłość i zainaugurował nową erę. Od tego czasu Alzatczycy są równie dobrymi Francuzami jak Baskowie lub Bretończycy. W obec tego Francja winna przedstawić rękojmię, że nie będzie się mięszała w wewnętrzne sprawy niemieckie, zaś Niemcy oświadczą, że nie mają interesu, by dłużej zatrzymywać pod swem jarzmem Alzację i Lotaryngję.

We wstępie do artykułu *Pays* oświadcza, że sprawę tę podniósł już Liebknecht w parlamencie. Mowa jego — dodaje wspomnione pismo — znajdzie poklask w całej Europie.

Kiel 15. lutego. Książę Ludwik Battenberg udał się parowcem pocztowym do Kopenhagi, aby wręczyć królowi noszone przez nieboszczyka ojca dekoracje orderu Słonia. (*B. T.*)

Bruksela 15. lutego. Dziś przed sądem policji poprawczej rozpoczęła się rozprawa byłego oficera inżynierji Biondeau, oskarżonego o wydanie Niemcom planów twierdzy Leronvilles.

Bukareszt 13. lutego. Liberalno-konserwatywna większość izby uchwaliła o d r z u c i ć wniosek p. B l a h r e m b e r g a o postawienie gabinetu B r a t i a n a w stan oskarżenia, natomiast zgodziła się postawić wniosek, aprobowany przez rząd, aby zebrać ankietę, któraby dochodziła tylko bezprawi popełnionych przez poszczególnych członków rzeczonego gabinetu. (*N. fr. Pr.*)

Belgrad 13. lutego. W sferach wojskowych słychać, że pewna liczba serbskich młodszych oficerów i podoficerów ma udać się do R o s j i celem swego wykształcenia wojskowego, gdzie pozostawać będą wszyscy na k o s z t r z ą d u r o s y j s k i e g o. Pogłoska ta nie znajduje jednak wiary i bywa uważaną za *ballon d'essai* rusofilów. (*N. fr. Presse*).

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 15. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Koła złożył B a r t o s z e w s k i urząd sekretarza.

Przy ponownej dyskusji nad ustawą o domach składowych postanowiono, mimo wywodów Abrahamowicza, głosować za §. 12. w przyjętej już stylizacji.

Z Rady państwa.

Wiedeń 15. lutego. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu udzielono ks. Czartoryskiemu 14-dniowego urlopu.

Dunajewski odpowiedział na kilka interpelacyj pomiędzy innemi i na interpelację w sprawie bezprawnego denaturowania spirytusu w Węgrzech olejem terpentynowym.

Co do tej kwestji to proszono rząd węgierski o zapobieżenie temu, a austrj. finansowe organy otrzymały polecenie nie dopuszczania podobnego spirytusu.

W odpowiedzi na interpelację Pickarta, dlaczego dodatek niedzielny do jednej z gazet polecono ostemplowywać, odpowiedział minister, iż dlatego, ponieważ dodatek ten wychodzi jako osobna gazeta tygodniowa w Stuttgardzie.

G a u t s c h odpowiadał na interpelację, dotyczącą wyrzucenia z bibljotek szkolnych pisma p. t. *Schule u. Haus*, a wywody swoje popierał odczytaniem kilku odnośnych ustępów. F u s s uważał odpowiedź jako niewystarczarczającą i żądał otwarcia debaty, co acz tylko małą większością, zostało odrzucone.

§. 11 ustawy o domach składowych przyjęty. Przy §. 12 mówił Popper przeciw — Hewera za, poczem posiedzenie z powodu, iż wielu jeszcze mowców zapisało się do głosu, zostało zamknięte. Następne posiedzenie w sobotę.

Wiedeń 15. lutego. Komisja budżetowa przyjęła po dłuższej rozprawie rezolucję, wzywającą rząd do jak najprędszego, jeszcze w ciągu tej sesji zarządzenia, aby w preliminarzu funduszu meljoracyjnego na rok 1889 wstawiona została kwota 10.000 zł., jako część przypadającego na skarb państwa 40 procentowego udziału w obliczonych na 680.000 zł. kosztach ogólnych obwałowania Wisły.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 15. lutego. *W. Ztg.* ogłasza następujące nominacje. Starostami mianowani: Radca policji M a r y n o w s k i, sekretarz ministerjalny S z y m a n o w s k i, sekretarze namiestnictwa: C z e r w i ń s k i, L a n i k i e w i c z, C z a r k o w s k i, G o l e j e w s k i, K r e c h o w i e c k i, S c h u t t, S k o r u p k a i F r a n z. Sekretarzami namiestnictwa mianowani komisarze powiatowi: Świtalski, Korosteński, Szumlański, Mauthner i Link.

Wiedeń 15. lutego. Magister weterynarji, Królikowski, mianowany profesorem szkoły kucia koni we Lwowie.

Wiedeń 15. lutego. Pociąg omnibusowy, kursujący pomiędzy Wiedniem a Budapesztem padł ofiarą pożaru. Spaliły się dwa wagony, z tych jeden 3 klasy miał 6 pasażerów. Jakaś kobieta wyskoczyła oknem w czasie jazdy. Bliższe szczegóły są dotychczas nieznane.

Buda-Peszt 15. lutego. Wczoraj przez cały dzień trwały zaburzenia. Tłum rozproszony w jednem miejscu, gromadził się w drugiem. Wieczorem zebrano się przed mieszkaniem Takácsa, który miał podburzającą mowę. Około 400 policjantów jest czynnych. O 8 wieczór aresztowano około 25 osób.

Przed klubem niezawisłych, posłowie darmo usiłowali publiczność ułagodzić i uspokoić. Wojsko skonsygnowane.

Komitet obywatelski wzywa obywateli Budapesztu, ażeby jednomyślnie wzięli udział w niedzielnej demonstracji przeciw rządowi.

Buda-Peszt 15. lutego. W izbie posłów wniósł Thaly, ażeby pułki, uzupełniające się w Węgrzech, przysięgały również posłuszeństwo dla ustaw węgierskich, a ich chorągwie, ażeby miały węgierskie herby.

Za wnioskiem tym przemawiał Ugron. Fejerwary i Tisza wystąpili przeciw temu. Armja przysięga królowi, — a ten przysięga ze swej strony na wierność dla ustaw.

Wniosek Thalyego odrzucono. Na tem przy § 8. debatę zamknięto; najbliższe posiedzenie dziś.

Berlin 15. lutego. Pogłoski o dymisji Bismarka są fałszywe; cesarz austrjacki nie przyjedzie w lecie do Berlina.

Urzędownie potwierdzają wiadomość o mającym się na wielkanoc odbyć ślubie carewicza następcy z ks. Alicją Hesską. Ta ostatnia przechodzi na prawosławie i przyjmuje imię Aleksandry.

Paryż 15. lutego. W izbie na początku pewne poruszenie; wszyscy czekają mowy Boulangera. W loży Carnota siedzi ks. Walji. Mackau, bonapartysta, oświadcza, że życzy sobie rewizji konstytucji, ale nie pozornej tylko prawdziwej. Rewizję musi poprzedzić rozwiązanie izby, wnosi więc odroczenie. F l o q u e t odrzekł, że rząd o podobnym kroku ani myśli, że więc nie potrzeba odraczać dyskusji. Wniosek Mackau o odroczenie u p a d ł 173 głosami przeciw 375. Upadły ten jednak wniosek, acz w innej formie, podniósł Douville-Maillefeu, który żąda, ażeby dyskusję odroczyć aż do chwili, gdy wyborcy wypowiedzą swoje zdanie o potrzebie rewizji. W n i o s e k t e n, m i m o o p p r u F l o q u e t a, p r z y j ę t o 307 g ł o s a m i p r z e c i w 218.

Ta uchwała wywołała wielkie poruszenie. Floquet oświadczył, iż uda się do Carnota i w i m i e n i u g a b i n e t u p o p r o s i o d y m i s j ę. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 15. lutego. Ulubiony komik wiedeński, Aleks. Guttmann, zmarł w Meranie.

Wiedeń 15. lutego. Przy pożarze wagonów kolejowych na przestrzeni między Wiedniem a Buda-Pesztem, o którym donosiłem, nie było żadnego wypadku z pasażerami.

Wiedeń 15. lutego. Kardynał Gangelbauer wezwał mieszkańców na uroczyste nabożeństwo, które w przyszłą niedzielę, będzie odprawione w trzech wiedeńskich kościołach, a na którem będą odmawiane modły na intencję cesarza.

Buda-Peszt 15. lutego. (Posiedzenie izby posłów). Wniosek posła Siederkényi'ego, żądający usunięcia z porządku dziennego przedłożenia ustawy wojskowej na tak długo, dopóki rząd nie da rękojmi, że zarządzone wojskowe i policyjne środki zniesione zostaną, został odrzucony, poczem przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej nad ustawą wojskową. Izba, odrzuciwszy wszystkie stawiane poprawki, uchwaliła w projektowanem przez rząd brzmieniu pierwszych siedm paragrafów.

Buda-Peszt 15. lutego. Dzisiejsze posiedzenie sejmu węgierskiego rozpoczęło się wśród jeszcze większego zbiegowiska ludności przed parlamentem.

W izbie wniesiono siedm interpelacyj w sprawie zachowania się policji.

Dep. H u s s a r opowiadał, że policja biła go pałaszami po grzbiecie.

P o l o n y i woła: „Na ulicach mordują!" Galerje krzyczą: „Hańba mordercom!"

T i s z a z nadzwyczajną trudnością przychodzi do głosu i woła wśród zgiełku, że postara się o zabezpieczenie nietykalności członków parlamentu w obec policji, ale należałoby strzedz również nietykalności posłów i ministrów w obec pospólstwa. Wśród najwyższego hałasu nie słychać ani jednego słowa. Posiedzenie trwa dalej.

Paryż 15. lutego. G r e v y oświadczył w obec kilku osób, które z nim rozmawiały, że skrutynium z okręgów jest ciężkim ciosem dla B o u l a n g e r a. Niemożliwem jest bowiem kandydować w kilku okręgach.

Z powodu kryzis ministerjalnej powstają coraz nowe kombinacje co do składu przyszłego gabinetu.

Londyn 15. lutego. Nawiązując do pogłoski, iż cesarz W i l h e l m zamierza w lecie odwidzić Anglję, pisze *Standard*: Jeżeli cesarz uważa za stosowne odwidzić nasze wybrzeża, spotka go ze strony dworu serdeczne powitanie, które zatrze ślady wszelkich nieporozumień. Prawdopodobnie wizyta ta nastąpi i to w niezbyt odległej przyszłości.

Berlin 15. lutego. Według klerykalnej *Köln. Volksz.* na zerwanie stosunków pomiędzy arcyksięciem Rudolfem a uczonym naturalistą Brehmem wpłynął kardynał Schwarzenberg, który umyślnie był u cesarza i wskazał niektóre ustępy dzieła Brehma, sprzeciwiające się zasadom religji katolickiej. *National Ztg.* dodaje do tego uwagę, że w ten sposób klerykalni oddali bardzo złą usługę arcyksięciu Rudolfowi.

Bukareszt 15. lutego. Izba po trzechdniowej rozprawie nad wnioskiem Blaremberga, żądającym postawienia w stan oskarżenia gabinetu Bratiana, przystąpiła do głosowania. Przewodniczący oświadczył, że wniosek ten odrzucono większością głosów 80 przeciw 79, i że izba przejść może do porządku dziennego. Wskutek tego miały miejsce liczne reklamacje z powodu, że powątpiewano o ścisłości w obliczeniu głosów.

Paryż 15. lutego. Większość głosująca za odroczeniem składała się z członków prawicy i oportunistów. Po zamknięciu posiedzenia postanowili radykaliści, lewica i skrajna lewica, wysłać do Floqueta przedstawicieli biur swoich, aby wyrazić mu ubolewanie z powodu jego upadku, a oraz złożyć życzenia z powodu jego stanowczego zachowania się.

Chodzą pogłoski, że Carnot ofiarował przewodniczącemu izby p. Meline, sformowanie gabinetu.

Boulanger wydał proklamację do wyborców departamentu Sekwany, w której napadając na ministerstwo i izbę, powiada, że ustąpienie gabinetu jest ulgą dla sumienia publicznego, dalszym krokiem do rozwiązania izby i zwołania konstytuanty. A w końcu powiada: „Od chwili uchwalenia skrutynium według okręgów, kampanja wyborcza została otwartą. Kraj potrafi zamanifestować wolę swoją w obec swoich suwerenów. Niech żyje rzeczpospolita!"

Dzienniki oportunistyczne i umiarkowane konstatują, że uchwała izby zrobiła *tabulam rasam* i daje wolność Carnotowi uformowania gabinetu według własnego wyboru. Dzienniki radykalne piszą, że po strąceniu Floqueta przez oportunistów nie jest więcej możebne żadne połączenie się republikanów. Dzienniki konserwatywne i boulanżystowskie podnoszą jeszcze silniej kwestję rozwiązania izby, gdyż i tak nie ma się co z nią liczyć.

Rzym 15. lutego. Gladstona przejeżdżającego do Cannes powitał na dworcu Crispi. Obaj mężowie stanu pili tam razem herbatę.

Stanisławów 15. lutego. Ciągnienie losów miasta Stanisławowa odbyło się wczoraj. Główna wygrana 10.000 zł. padła na nr. 11054.

Wiedeń 15. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7.63, na jesień 7.76.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. lutego 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Wodzicki, z Krakowa. M. ks. Radziwiłł, z Podola ros. R. hr. Michałowski, z Ropczyc. M. hr. Łoś, z Czyszek. A. Donigiewicz, z Różnowa. E. Kozicki, z Pobereża. P. hr. Koziebrodzki, z Chlebowa. A. Obertyński, z Nowego Sioła. A. Trzecieski, z Gorlic.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 15. lutego 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 25	208 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	223 —	226 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 50	97 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 25
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	97 50	98 50
„ „ „ 4 proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 20	105 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	94 60	95 60
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 27½	1 29½
100 marek niemieckich	59 —	60 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	57 50	58 50
„ węgierskie banku kredytowego	318 —	312 50
„ Banku anglo-austrjackiego	128 50	127 50
„ Unionbanku	223 50	223 —
„ kolei Karola Ludwika	206 25	206 —
„ kolei północnej	251 75	251 —
„ kolei południowej (Lombardy)	100 50	101 —
„ kolei Alföldzkiej	197 —	196 75
„ kolei państwowej	251 60	252 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 —	224 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 75	179 25
Losy kommunalne wiedeńskie	144 —	143 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	107 50	105 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	203 [illegible]	203 —
Losy regulacji Cisy	126 —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 —	226 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 35	101 —
Akcje Bankverainu	108 —	107 75
Rosyjski rubel papierowy	1 28²/₄	1 28
Losy premjowane węgierskie	138 —	139 —
Akcje kredytowe	311 —	310 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 59
Berlin, dnia 15 lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 40	215 90
Akcje austrjackie kredytowe	168 50	168 25
Akcje kolei Karola Ludwika	87 —	86 50
Austrjackie banknoty	168 50	168 75
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 75	42 87
Rosyjska pożyczka wschodnia	66 —	66 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wsgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·2[illegible]	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 15. lutego 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·55—7·10	6·30—7·20	6·10—7·—	6·65—7·40
Żyto	5·30—5·60	5·10—5·35	5·10—5·50	4·80—5·15
Jęczmień	5·50—6·75	5·50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5·40—6·25	5·25—5·85	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6·—10·50	6·—10·—	6·—10·—	4·40—9·—
Wyka	5·25—5·75	5·——5·60	5·——5·50	4·10—4·80
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	52·—60·—	48·—50·—	48·—50·—	35·—43·—
Konicz biała	55·—75·—	45·—56·—	45·—55·—	31·—55·—
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. 14·60 do 15·—.

Brak eksportu. Handel w zastoju. Kupują tylko młyny krajowe na lokalną konsumcję po cenach niższych.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inseratentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7 od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja** przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul Kochanowskiego 6.

W Zakładzie kąpielowym w Lubieniu jest do wydzierżawienia **restauracja** z prawem sprzedawania w niej różnych napojów. 95

Nowy fortepian koncertowy tanio do sprzedania. Gmach Teatralny II. piętro, I drzwi 90. 97

Dobra wiolonczela do sprzedania. Bliższa wiadomość u pana Skibińskiego, Zimorowicza 14. 98

Pomocnik poszukuje posady w handlu korzennym lub galanteryjnym. Łaskawe zgłoszenia P. P. poste restante Lwów.

Mężczyzna w wieku 26 lat, wolny, posiadający dobre świadectwa, biegły w wszelkiej manipulacji kancelaryjnej, poszukuje odpowiedniego zajęcia przy gospodarce. Zgłoszenia odbierze pod adresą: B. K. Poste restante Kamionka strumiłowa. 99

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Subjekt zawodu **cukierniczego** życzy sobie objąć zaraz kondycyę. Zgłoszenia przyjmuje Admin. „Dz. Pol.“

Poszukuję majątek w dobrej glebie 300 do 400 albo 600 do 700 morgów ornej. Adres: H. Herehów, poczta Wołnów. 103

Poszukuję lokomobili używanej 12 do 14 koni, tudzież gatru pełnego (Vollgatter) 24—30" w dobrym stanie zaraz. Kostrzewski w Samborze. 101

Ekspedytor pocztowy-telegrafista koncesjonowany, poszukuje umieszczenia zaraz. Adres: Ekspedytor Niepołomice. 109

Serkarz serów, kawaler, obznajomiony doskonale z wyrobem, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje na dłuższy czas w większym majątku posady. W danym razie może także objąć dozór nad oborą. Łaskawe zgłoszenia upłasz nadsyłać pod adres: K. R. poste restante Radomyśl nad Sanem.

Administrator dla większego lub średniego majątku z odpowiedniemi kwalifikacjami i chlubną rekomendacją, przezie przyjąć obowiązek za stałem wynagrodzeniem lub tantjem; podejmuje się wyprodukować stosownie do miejscowości najwyższy możebny dochód. Bliższej wiadomości udzieli Admin. „Dz. Polsk.“

Samoistny rządca, zdolny rolnik i administrator, poszukuje zajęcia. Pierwsze polecenia. Władysław Wajdowicz, Sambor. 94

Poszukuje się apteki do wydzierżawienia. Łaskawe oferty adresować proszę: F. K. poste restante Gorlice.

Osoba w średnim wieku z rodziny inteligentnej, która może się wykazać chlubnemi kwalifikacjami, poszukuje umieszczenia do zarządu domu do małżeństwa albo do człowieka bezżennego. Zgłoszenia przyjmuje pod literami: N. N. Redakcja „Dziennika Polskiego.“ 96

Poszukuję majątku ziemskiego tylko w dobrej glebie od 300 do 350 morgów we wschodniej Galicji, na zamianę za dom 3 piętrowy we Lwowie śródmieście, bardzo korzystnie położony i w najlepszym stanie. Zgłoszenia piśmienne do Administracji „Dzien. Pol.k.“

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Jednopiętrowa KAMIENICA z ogródkiem ulica Kalecza l. 4, Chorążczyzna, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego zegarmistrza, ulica Halicka l. 18, we Lwowie. 93

Zawiadamia się Szanownych czytelników, że ogłaszane dotychczas obiady „Wałowa 13, piętro II.“ podawane będą z dniem 5. Lutego b. r. przy ulicy Kopernika l. 16, odpowiednie urządzona dla Szanownych PP. Abonentów i P. T. Publiczności.

Kawa gorąca wyborna jakoteż drugie śniadania smaczne, obiady i kolacje podawane będą świeże i zdrowe.

Zamówienia na kolacje podczas zabaw przyjmuje się i nadal.

O liczne odwiedziny uprasza Zarząd.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

4 pokoje z 2 przedpokojami i przynależytościami — ulica Zamojskiego 14 od 1. marca. 75

„Das Interessante Blatt"

12 nader interesujących ilustracji, odnoszących się do pogrzebu, oraz z życiorysem ś. p. Najdost. Arcyksięcia Rudolfa, do nabycia 1146

w Biurze Dzienników

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 9.

Egzemplarz 15 ct., pocztą 20 ct.

Bilard

zupełnie nowy karambolowy ze wszelkiemi przyborami do sprzedania za przystępną cenę. 1139

Wiadomość w pracowni bilardów

T. M. Andraszek

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 29.

Jedynie Restauracja NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimiu,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 18 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. Trybunalskiej we Lwowie.

Lecznica powszechna

bezpłatna

ulica Sykstuska L. 31

została z dniem 15. Stycznia r. b. otwarta.

Lekarze ordynujący:

Oddział chorób wewnętrznych

Dr. Ebers (dla chorób nerwowych) Wtorek, Czwartek, Sobota od **11—12.**
Dr. Głuziński (dla chorób płuc i gardła) codzień od **9—10.**
Dr. Janda Środa, Sobota od **12—1.**
Dr. Pisek Poniedziałek, Środa, Sobota od **1—2.**
Dr. Sochański co dzień od **10—11.**
Dr. Wiczkowski co dzień prócz Soboty od **8—9.**

Oddział chirurgiczny

Dr. Barącz co dzień od **11—12.**
Dr. Gostyński Wtorek, Czwartek, Sobota od **12—1.**
Dr. Ziembicki Poniedziałek, Środa, Piątek od **12—1.**

Oddział chorób kobiecych

Dr. Bylicki Poniedziałek, Czwartek
Dr. Festenburg Wtorek, Piątek
Dr. Stroynowski Środa, Sobota
} 11—12 po

Oddział chorób dzieci

Dr. Kniaziołucki Poniedziałek, Czwartek, Piątek od **12—1.**
Dr. Wachtel codzień od **11—12.**

Oddział chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kossak codzień od **12—1.**

Oddział chorób ust i zębów

Dr. Fuchs codzień od **8—9.**

Dla chorób ocznych

co dzień od 1—2.

W niedziele i dnie świąteczne Lecznica jest zamknięta. 1 69

Najlepsze i najpewniejsze w fermencie,

jedynie do pączków przydatne

DROŻDŻE

prasowane 1047 c

ze sławnej fabryki

Ad. Ig. Mautnera i Syna

we Wiedniu.

Główny skład dla Galicji

w handlu Karola Bałłabana we Lowowie

pod „Złotym Kogutem“

ulica Halicka liczba 21.

Codziennie świeże

KALAFIORY

włoskie

w pięknych różach po 40—50 ct.

JABŁKA tyrolskie

po 6, 8, 12 i 15 centów sztuka.

Mandarynki hiszpańskie

po 5 i 8 ct. sztuka.

Pomarańcze mesyńskie

po 5 ct. sztuka

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie. 1006 e

Na karnawał!

Najwyborniejsze cukry pół kilo zł. 1·20. Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca 1024 a

parowa fabryka czekolady i cukrów

Henryka Tretera

we Lwowie, ulica Kopernika liczba 3.

Rządca dóbr

z ukończonym chlubnie kursem szkoły wyższej rolniczej, który był przedtem samoistnym urzędnikiem gospodarstw wzorowych na Morawie i w Węgrzech, obecnie w Galicji przez l t 14 pozostawał w jednem miejscu jako rządca dóbr, przeł. obszaru dworskiego, obznajmiony z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego, uprawy chmielu, który może się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje podobnej posady. Włada językiem polskim, niemieckim i ruskim. Bliższej wiadomości udzieli zarząd domu ulica Kościuszki l. 10. 1147

NAJTANIEJ

NA KARNAWAŁ!

ORDERY KOTYLJONOWE

Setka od 5 zł. i wyżej.

Tury kotyljonowe na 6 i 12 par, po —.90, 1.—, 1.50, 2.—, 2.50, 3.— do 10 zł.

MASKI od 10 do 35 ct.

poleca MAGAZYN 1131

HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie, ul. Halicka, l. 6.

Już wyszedł z druku

Główny cennik nasion i roślin

na rok 1889

z głównego składu

J. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 11,

w którym poleca całkiem świeżego zbioru nasiona

JARZYN, KWIATÓW, BURAKÓW I TRAW PASTEWNYCH, KONICZYNY, LUCERNĘ oryginalną francuską. NASIONA LASOWE

oraz 1145

DRZEWA OWOCOWE

KRZEWY do ozdoby parków, SZPARAGI i t. p.

Główny cennik nasion na r. 1889 wysyła się na żądanie franko.

APTEKA

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie

POD SREBRNYM ORŁEM

poleca 1032

na częste w obecnej porze panujące katary, chrypkę, kaszel, zaflegmienia i t. d. bardzo sumiennie sporządzony

„Syrop słodowo-ziołowy Dra Seburgera“

który wielokrotnie wypróbowany zyskał powszechne uznanie. Cena butelki wraz ze sposobem użycia 50 ct.

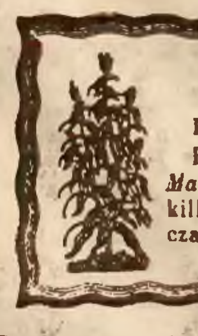

SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Młody człowiek

technicznie uzdolniony, obeznany z trybem administracji gospodarczej rolnej i lasowej, z zastępstwem obszaru dworskiego — przy tem biegły budowniczy i geometra, bardzo chlubnie polecany, — poszukuje z wiosną posady.

Zgłoszenia łaskawe pod adresem: **W. W.** poste restante **Żydaczów.** 1111

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9. PA

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach, przyjmuje **jeszcze tylko do 1. kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracji *Dziennika Polskiego.* 513

Od więcej jak 50 lat

znane i ogólnie ulubione artykuły toaletowe dla

Pielęgnowania skóry

jak:

Eau de Lys de Lohse jedyny środek ochronny przeciw opaleniom słonecznym, usuwa szybko wszelkie nieczystości skóry, żółte plamy, piegi, czerwoność miedzianą, czyni twarz, szyję, ramiona i ręce lśniąco białemi, daje cerze zdrowe, młodzieńcze wyglądanie. W oryginalnych flakonach wraz z przepisem użycia po złr. 1·40 i złr. 2·70.

Lohsego mydło liljowo-mleczne dla swej czystości i łagodności najlepsze mydło toaletowe, utrzymujące dla swej tłustości skórę gibką i miękką za sztukę po 60 ct., bogato perfumowane po 1 złr.

Lohsego puder liljowy na dzień i wieczór o niezwykle delikatnych własnościach, trwały i niewidzialny na skórze, **aksamitny** jak żaden inny puder, biały i różowy dla blondynek, żółty dla brunetek. Cena pudełka 1 złr. 80 ct.

Do nabycia we wszystkich aptekach oraz we wszystkich lepszych handlach perfum i galanterji.

GUSTAW LOHSE

46. Jaeger-Strasse, Berlin,

Parfumer Nadworny. 905

Najlepszą

Oliwę do maszyn „RAGOSINE”

w zimie niemarznącą

poleca 1 27

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „RAGOSINE“ sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla ułatwienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych**. Na prowincję za pobraniem.

Olej **„RAGOSINE“** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym metem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Międzyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„RAGOSINE** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 c.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

de L. LEGRAND

dostawcy Rosyjskiego Cesarskiego Dworu.

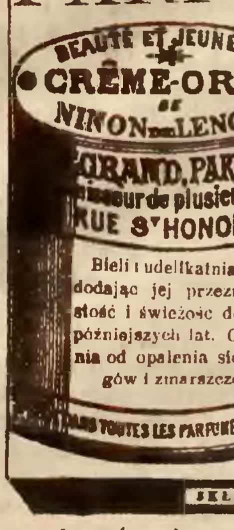

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA
Doktora O. REVEIL
najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA & ORIZA LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki

ORIZA-POWDER
Ryżowy puder
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

SKŁAD GŁÓWNY 207, RUE S.T HONORÉ, A PARIS.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp Mikolacha i Wewiórskiego.

Aug. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie

polecają: 1038

Tschinkla grys kawowy

Puszki po ¼ kilo

Najlepszy z istniejących surogatów kawy

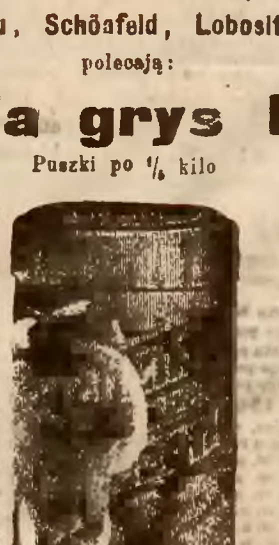

Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Prawnie zastrzeżone.

Kawa figowa i sułtańska figowa.

Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i na wszystkich wystawach nagrodzone.

Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks Drops. Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.

Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

podaje niniejszem do wiadomości, że wszystkie znajdujące się w obiegu

$4\frac{1}{2}\%$ Asygnacye kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem 1133

wydane przez Zakład centralny we Lwowie, jakoteż przez Filje

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

oprocentowane będą

począwszy od dnia 10. Maja 1889

tylko po 4% z 60 dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, 8. Lutego 1889.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“